

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 26 (775) 29 czerwca 1975 r.

CENA

2 zł



Biskup
Tadeusz
R. Majewski,
nowo wybrany
Przewodniczący
Rady Synodalnej
Kościoła
Polskokatolickiego,
udziela święceń
kapłańskich

KRAJ

23 maja 1975 r. I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z przewodniczącym Szwedzkiej Partii Lewica — Komunistami (VPK) Larssem Wernerem, który na zaproszenie KC PZPR przebywał w Polsce na czele delegacji tej partii.

W dniu 24 maja 1975 r. I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek z udziałem Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego spotkał się w gmachu Sejmu z przebywającym z oficjalną wizytą w Polsce Prezydentem Federalnym Republiki Austrii Rudolfem Kirschschaegerem. Tego dnia R. Kirschschaeger zakończył 5-dniową oficjalną wizytę w Polsce i opuścił nasz kraj, żegnany na warszawskim lotnisku przez Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego. Opublikowany został także wspólny polsko-austriacki komunikat o wizycie, wyrażający zadowolenie z dalszej intensyfikacji stosunków między obu krajami — w duchu przyjaźni i wzajemnego zaufania.

Na zaproszenie Prezydium Sejmu PRL 25 maja 1975 r. przyjechała do Polski delegacja parlamentarna Stanów Generalnych Królestwa Holandii. W czasie kilkudniowej wizyty parlamentarzystów holenderscy przeprowadzili rozmowy w Sejmie, spotkali się z czołowymi przedstawicielami życia państwowego i gospodarczego.

„Wysztatczenie — Zawód — Zatrudnienie” — to temat Światowej Konferencji Nauczycieli, która obradowała w dniach 27—31 maja 1975 r. w Warszawie. Uczestniczyli w niej przedstawiciele 89 organizacji nauczycielskich z 73 krajów świata oraz licznych organizacji o charakterze międzynarodowym i regionalnym. Było to już siódme z kolei międzynarodowe forum pedagogów, zwołane z inicjatywy Światowej Federacji Związków Nauczycielskich (FISE).



W tym roku pogođa dopisała w Boże Ciało. We wszystkich parafiach polskokatolickich w tradycyjnej procesji uczestniczyły liczne rzesze wiernych i dzieci. Na zdj. dziewczynki z parafii w Strzyżewle.

ŚWIAT

W Sztokholmie odbyły się Skandynawskie Dni Pokoju zorganizowane z inicjatywy szwedzkiego Komitetu Pokoju w 30 rocznicę zakończenia II wojny światowej. W uroczystościach uczestniczyły delegacje ze wszystkich państw naddbałtyckich i nordyckich.

28 maja 1975 r. zebrała się w Nowym Jorku Rada Bezpieczeństwa, aby omówić sprawę przedłużenia o dalsze 6 miesięcy mandatu Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie w sektorze izraelsko-syryjskim.

Na wniosek przedstawicieli państw socjalistycznych opublikowano — jako dokument Zgromadzenia Ogólnego i Rady Bezpieczeństwa NZ — apel do parlamentów Europy o pokój, bezpieczeństwo, współpracę i zbliżenie między narodami europejskimi, uchwalony 15 maja br. w Warszawie na zakończenie spotkania przedstawicieli parlamentów państw — stron Układu Warszawskiego w 20 rocznicę utworzenia tego układu.

Na zaproszenie I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka gościł w czerwcu z oficjalną wizytą w Polsce Prezydent Republiki Francuskiej Valery Giscard d'Estaing z małżonką. Wizyta była ważnym wydarzeniem nie tylko w stosunkach między naszymi krajami, lecz dalszym krokiem na drodze umocnienia pokoju i współpracy w Europie.

Jak podała agencja TAS, 24 maja 1975 r. o godzinie 17.58 czasu moskiewskiego w Związku Radzieckim wystrzelono na orbitę okołozemską statek kosmiczny „Sojuz 18”. Celem wystrzelenia statku jest kontynuowanie eksperymentów z orbitalną stacją naukową „Salut — 4”, rozpoczętych 12 stycznia br., a także wypróbowanie poszczególnych urządzeń statku w różnych warunkach lotu.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE • W TELEGRAFICZNYM

Doniosłe uchwały Sejmu

28 maja 1975 r. zebrał się Sejm PRL. Na porządku dziennym posiedzenia znalazły się trzy projekty ustaw: O zmianie Konstytucji PRL; O dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych; O utworzeniu Urzędu Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Projekty te — nadają kształt prawny reformie terenowych organów władzy i administracji państwowej. Koncepcja tej doniosłej reformy przyjęta była na XVII Plenum KC PZPR i poparta uchwałami NK ZSL oraz CK SD. Reforma ma służyć dalszemu doskonaleniu funkcjonowania państwa oraz rozwijaniu demokracji socjalistycznej. Gmina i miasto mają stać się podstawowym ogniwem zarządzania i administracji. W komisjach sejmowych, które przyjęły projekty ustaw, podkreślano, że zaproponowany podział administracyjny kraju uwzględniła czynniki integrujące poszczególne jego obszary.

Sejm uchwalił trzy doniosłe ustawy. Wśród posłów obecny był Edward Gierek. W ławach Rady Państwa zajęli miejsca jej członkowie z przewodniczącym Rady — Henrykiem Jabłońskim. W ławach rządowych członkowie Rady Ministrów z premierem Piotrem Jaroszewiczem. Obradom przewodniczyli kolejno: marszałek, Stanisław Gućwa i wicemarszałkowie — Andrzej Benesz i Andrzej Werblan.

Projekt ustawy o zmianie konstytucji PRL wprowadza dwustopniowy podział administracyjny. Jego konsekwencją jest likwidacja powiatów oraz ukształtowanie na nowych zasadach województw, przy wzięciu za podstawę powstałych w ostatnich latach regionów społeczno-gospodarczych. Obecnie szczególnego znaczenia nabierają terenowe organy władzy i administracji w miastach i gminach. Oznacza to pogłębienie procesu demokracji socjalistycznej. Zamierzona reforma odpowiada aktualnym, społeczno-ekonomicznym potrzebom kraju.

Do najważniejszych — zdaniem posłów — cech charakterystycznych proponowanej reformy należą:

- Kompleksowość reformy. Oznacza to, że obecny końcowy etap przeobrażenia struktury organów władzy i administracji państwowej jest ostatnim ogniwem reformy, która zapoczątkowana została przed 3 laty. Kolejne jej etapy, a przede wszystkim powstanie gmin, pozwoliły na zebranie niezbędnego kapitału doświadczeń w tych dziedzinach. W pracach nad przygotowaniem nowej, dwustopniowej struktury władz i administracji terenowej brano również pod uwagę wyniki wprowadzania w życie nowego systemu ekonomiczno-finansowego w przedsiębiorstwach, sprawy związane z długofalowymi planami przestrzennego zagospodarowania kraju, reformą oświaty itp.

- Stworzenia wszystkim regionom nowych szans szybszego społecznego i gospodarczego rozwoju.
- Pogłębienie demokracji socjalistycznej. Powstają — jak stwierdzili posłowie — lepsze warunki do współdecydowania i współodpowiedzialności ludzi pracy za podstawowe kierunki społeczno-gospodarczego rozwoju regionów.
- Możliwość usprawnienia działalności administracji na linii urząd — obywatel.

Nowy terytorialny podział kraju wszedł w życie z dniem 1 czerwca 1975 r. Charakteryzuje się on tym, że obejmować będzie aż 49 województw.

Sejm dokonał także zmian w składzie Rady Ministrów. Na stanowisko wicepremiera powołany został Alojzy Karoszka. Stanowisko ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych powierzono Adamowi Głazurowi. Na ministra handlu wewnętrznego i usług powołano Jerzego Gawrysiaka. Ministrem administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska został Tadeusz Bejma.

W debacie poselskiej wypowiedziało się 14 mówców. Generalnie rzecz ujmując — celem reformy jest znalezienie najskuteczniejszych form i metod stałego zwiększania produktywności majątku narodowego. W sprawnym przeprowadzeniu tej wielkiej operacji zainteresowane jest całe społeczeństwo i każdy obywatel z osobna, bowiem państwo nasze jest dobrem nas wszystkich, a jego działanie wywiera przemożny wpływ na pomyślność ogółu i jednostki.

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PRK”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkiej informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, nr zam. 834. B-101. NR INDEKSU 37518/37477



Apostoł Paweł pod Damazkiem



Apostoł Piotr głosi Słowo Boże

Idźcie i wy do winnicy mojej...

Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła jest okazją do głębokich refleksji o posłannictwie Kościoła Polskokatolickiego wśród wierzącego ludu polskiego w Polsce i za granicą. Do doniosłej pracy religijnej i patriotycznej potrzebne są Kościołowi zastępy gorliwych kapłanów. Pracy jest wiele, ale często brak bożych pracowników. Wielkie zadania ma nasz Kościół do spełnienia zarówno w kraju, jak i za granicą.

Ostatnio obserwujemy żywy rozwój współpracy Kościoła Polsko-katolickiego z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA i Kanadzie — mający na celu przede wszystkim dobro licznych rzesz Polonii zagranicznej.

W wyniku licznych konferencji i dyskusji przeprowadzonych w dniach 9.V.—15.V. 1975 r. z delegatami PNKK w USA i Kanadzie oraz Polsko-Narodowej „Spójni” — po konsultacji z władzami Towarzystwa „Polonia” — ustalono co następuje:

● Zostaną zintensyfikowane kontakty środowiska polskokatolickiego ze środowiskiem polo-

nijnym PNKK w USA i Kanadzie.

● Celem sprecyzowania form, środków i zakresu stałej i żywej współpracy polonijnej przewiduje się wzajemne spotkania na obu terenach.

● Do pracy kościelnej i polonijnej w USA i Kanadzie będą kierowani duchowni i klerycy z

Polski zaangażowani patriotycznie, którym władze zwierzchnie Kościoła udzielił mandatu.

● Środowisko polskokatolickie będzie służyć PNKK w USA i Kanadzie (za pośrednictwem „Polonii”) wszelkimi pomocami służącymi do podtrzymania polskości tamtejszego środowiska.

● Zostanie podjęta praca nad

zorganizowaniem w Warszawie Ośrodka Studiów i Dokumentacji, który będzie się zajmował problematyką polonijnego środowiska PNKK w USA i Kanadzie oraz starokatolicyzmem.

W wyniku porozumienia między Pierwszym Biskupem PNKK w USA i Kanadzie dr Tadeuszem Zielińskim i Władzami Zwierzchnimi Kościoła Polskokatolickiego w PRL ustalono skład osobowy oficjalnego przedstawicielstwa do stałych kontaktów, opracowywania oraz realizacji planów itp.:

Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI i dwaj nowo wyświęceni kapłani polskokatolicy



- ze strony PNKK w USA i Kanadzie ks. Bronisław Wojdyła, proboszcz parafii pw. Dobrego Pasterza w Chicago;
- ze strony Kościoła Polskokatolickiego ks. Wiktor Wysockański, sekretarz Rady Synodalnej i Prezydium Rady Synodalnej oraz p. Jan Maluszynski, prezes Zarządu Głównego STPK, członek Rady Synodalnej i Prezydium Rady Synodalnej.

Jezus Chrystus wzywa do pracy ewangelizacyjnej w swoim Kościele. „Idźcie i wy do winnicy mojej” — mówi Pan.

Akademia Polskiej Rady Ekumenicznej

14 maja br., w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie przy ul. Willowej 1, odbyła się okolicznościowa akademie zorganizowana w związku z obchodami trzydziestej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. Na akademie przybyli zwierzchnicy Kościołów członkowskich, duszpasterze parafii warszawskich, przewodniczący oddziałów wojewódzkich PRE oraz szereg innych osób. Akademię zaszczylił także swą obecnością wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań, mgr Tadeusz Dusik.

Akademię poprzedziło okolicznościowe nabożeństwo, odprawione przy współudziale przedstawicieli różnych Kościołów. Słowo Boże wygłosił ks. bp Jan Niewieczera z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Mówca podkreślił m. in., że nadzieja, sprawiedliwość, pokój i bezpieczeństwo są wartościami związanymi bezpośrednio z imieniem Boga. Ale w dziejach ludzkości są też okresy, gdy pyszni buntują się przeciw tym wartościom i wówczas zamiast sprawiedliwości panuje bezprawie, a bezpieczeństwo przeradza się w niepewność. Z takim okresem mieliśmy do czynienia podczas dominacji ciemnych sił hitleryzmu. Toteż zwycięstwo odniesione w 1945 r. nie było tylko zwycięstwem militarnym, było ono także przywróceniem podstawowych wartości człowieka. Walka o te wartości jest stałym zadaniem wszystkich. W okresie rządów zbrodniczego szaleństwa z istniejącym stanem rzeczy nie chcieli się pogodzić zarówno wierzący jak i niewierzący. Wierzymy — stwierdził na zakończenie ks. bp Niewieczera — że sam Bóg chciał, by pycha została poskromiona. Wierzymy, że Bóg pragnie, by miecze przekuto na lemiesz (Izaj 2:4). Niech nasza ufność, nadzieja i wiara nie pojawiają się tylko w dramatycznych momentach. Niech towarzyszy nam wiara, że Ten, który był, jest i będzie, będzie zawsze z nami także w naszej przyszłej pracy dla dobra ludzkości.

Ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, zając uroczystą akademię, podkreślił, że jako chrześcijanie chcemy brać aktywny udział w życiu i je w twórczy sposób współkształtować. Pragniemy, by już nigdy wojna nie nękała ludzkości. Ceniemy pracę tych sił społecznych, które stoją na straży pokoju. Znaniem naszych czasów jest to, iż sprawy, które były kiedyś domeną polityków, dziś stały się własnością ludów. Jest to zjawisko nowe. W powinno więc dziwić zaangażowanie chrześcijan pracujących nad przebudową stosunków w świecie. Trzeba nam walczyć, by życie dominowało nad śmiercią. Wierzymy, że w ten sposób spełnimy naszą chrześcijańską służbę.

Podstawowy referat pt. „Droga polskiej ekumenii w Trzydziestolecie” — wygłosił ks. sen. Ryszard Trenkler — przewodniczący Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Mówca stwierdził na wstępie, iż to, że początki Polskiej Rady Ekumenicznej sięgają czasów okupacji dowodzi, że chrześcijanie różnych wyznań wierzyli w wolną i sprawiedliwą Polskę. Po odzyskaniu niepodległości, wyznawcy Kościołów mniejszościowych stanęli ramię przy ramieniu z innymi, by odbudować kraj. Dziś mamy Polskę, która liczy się w świecie, nie ma u nas wprawdzie bogaczy — czego zresztą nie żałujemy — ale i nie ma biedoty. W Polsce Ludowej stworzono wszystkim szerokie możliwości kształcenia, leczenia się i opieki społecznej. W takiej Polsce dane jest żyć i pracować naszym Kościołom. Minione 30-lecie pokazało, że Kościoły mogą pracować z pożytkiem. Pozytywny stosunek władz państwowych do nas wykazał dowodnie, że religia



chrześcijańska nie jest związana z taką czy inną formą rządów.

W dalszym toku swoich wywodów, ks. Trenkler stwierdził, że trzydzieści lat współpracy Kościołów przyniosło obfity plon, chociaż zewnętrznie nie jest on może bardzo widoczny. Kiedyś Kościoły były do siebie ustosunkowane wrogo. Dzisiaj opinie o Kościołach opieramy na autopsji. Mimo dzielących nas różnic, czujemy się braćmi i członkami jednego Kościoła. W stosunkach między Kościołami zrzeszonymi w PRE a Kościołem Rzymskokatolickim istnieje wiele niezabliźnionych ran. Nawet ostatnio zdarzyło się, iż z rzymskokatolickiej ambony rzucono inwektywy pod adresem polskiego protestantyzmu. Ale cieszymy się, iż mimo to w tych stosunkach daje się odczuć nowy duch. Zbliżenie z największym Kościołem w Polsce z trudem zdobywa sobie grunt, ale wierzymy w rozwój na tym polu. Rozpoczęte niedawno rozmowy mają przebieg trudny, ale należy je kontynuować.

Wpływy ekumenii polskiej — podkreślił ks. Trenkler — są ograniczone, ale mimo to się liczą. We wspólnocie ekumenicznej odkryliśmy aspekt diakonii, który polega na służeniu całemu narodowi, a nawet światu. Doniosłym osiągnięciem w okresie Polski Ludowej było unormowanie stosunków prawnych z wieloma Kościołami. Stworzyło to dobre przesłanki dla współpracy wierzących i niewierzących w budowie i przezwyciężeniu trudności życia codziennego. Kościoły mniejszościowe były nieraz pionierami w podejmowaniu problematyki społeczno-politycznej w środowiskach wierzących. Przyczyniły się one do tworzenia nowej sylwetki chrześcijanina w społeczeństwie socjalistycznym.

Na zakończenie ks. Trenkler stwierdził, że jakkolwiek potoczy się dalszy rozwój, na Kościołach nadal spoczywać będzie doniosły obowiązek służenia człowiekowi, gdziekol-

wiek się on znajduje. Chcemy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby podobny kataklizm — jak druga wojna światowa — już się nigdy więcej nie powtórzył.

Po wystąpieniu ks. R. Trenklera głos zabrali w dyskusji niektórzy przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w PRE: ks. metropolita Bazyli — zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. bp Tadeusz R. Majewski z Kościoła Polskokatolickiego, prof. dr Waldemar Gastpary — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Barbara Enholc-Narzyńska — dyrektor Polskiego Oddziału Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, ks. Adam Kuczma — członek Zarządu PRE, ks. Waldemar Lucer — senior Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i Henryk Schreiner — student Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Część dyskutantów włączyło do swych wystąpień osobiste przeżycia z okresu wojny i pierwszych lat odbudowy zniszczonego kraju.

Ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz PRE poinformował o obchodach rocznicowych organizowanych w terenie przez poszczególne parafie, diecezje i Oddziały Wojewódzkie Polskiej Rady Ekumenicznej. Z nadesłanych informacji wynika, że 30 rocznica zakończenia drugiej wojny światowej obchodzona bardzo uroczysto przez Kościoły. W najbliższym okresie odbędą się jeszcze okolicznościowe wieczornice. Tematyka rocznicowa będzie też włączona do letnich kursów biblijnych i obozów młodzieży organizowanych przez niektóre Kościoły. Tematyka rocznicowa zajmuje też poczesne miejsce w prasie kościelnej.

Na zakończenie akademii przyjęto jednomyślnie rezolucję — „Słowo Polskiej Rady Ekumenicznej w XXX-lecie zwycięstwa”.

Stało się już tradycją, że na łamach naszego tygodnika od czasu do czasu prezentujemy Czytelnikom poszczególne parafie naszego Kościoła. Dzisiaj powiemy na temat Kielc.

W mieście tym już od blisko czterdziestu lat działa parafia polskokatolicka pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła. Nie sposób jednak pisać o parafii, nie wspominając o samym mieście, jego historii i zabytkach.

Kielce — miasto położone w Górach Świętokrzyskich, sięga swoim istnieniem niemalże początków Państwa Polskiego. W XVI wieku miasto było siedzibą biskupów krakowskich, znacznie się wtedy rozwinęło. Zniszczone przez pożar w 1794 r. straciło na znaczeniu, którego nie odzyskało aż do pierwszej połowy naszego stulecia. W 1919 roku ówczesne władze polskie, nawiązując do świetnej przeszłości Kielc, ulokowały w tym mieście siedzibę nowych władz województwa kieleckiego. Dopiero od tego momentu daje się zauważyć dynamiczny, choć nieco chaotyczny, rozwój miasta. Tuż przed wybuchem II wojny światowej Kielce liczyły prawie 50 tys. mieszkańców. Dzisiejszych Kielc nie da się już porównać do przedwojennych. Miasto odmłodziło, wypiękniło, stając się prężnym ośrodkiem gospodarczym. Tu zlokalizowano szereg nowych inwestycji. Kielce przechodzą okres intensywnej rozbudowy. Stałych mieszkańców posiada miasto już 130 tysięcy.

Do najcenniejszych zabytków zalicza się m. in. kościół katedralny zbudowany ok. r. 1171, stanowiący cenny przykład wczesnego baroku, zespół pałacowy stanowiący siedzibę biskupów krakowskich do końca XIX w. oraz średniowieczna zabudowa śródmieścia z rynkiem w kształcie trapezu — ściągająca rzesze turystów. Powyższe obiekty zaliczane są do klasy I. Znacznie więcej budowli, kościołów, pałaców i zabudowań gospodarczych przypisanych jest do zabytków klasy II i III. Do nich zalicza się na jednym ze wzgórz miasta, gdzie początek swój bierze główna ulica miasta — Sienkiewicza, niewielki kościół pw. św. Piotra i Pawła. Zbudowany został w 1822 roku w stylu neogotyckim. Wnętrze zaś oddano w stylu neoklasycystycznym. Świą-

Polskokatolicy w Kielcach



tynia ta do 1958 roku zajmowana była przez luteran, którzy z uwagi na niewielką liczbę wiernych przenieśli się do mniejszej, bardziej funkcjonalnej kaplicy, a budynek kościelny oddali w użytkowanie nowo erygowanej parafii polskokatolickiej.

Pierwszym polskokatolickim proboszczem był ks. Benedykt Sęk, aktualny administrator Diecezji Krakowskiej, który z wielkim zapałem przeprowadził remont świątyni, aby nadać jej katolicki charakter. Trud został uwieńczony pełnym sukcesem. Na uroczystym poświęceniu kościoła w dniu 22 października 1961 roku świątynia była wypełniona wiernymi. Pomógł w tym wydatnie Kościół rzymski, z którego ambon w dniu poświęcenia odczytano wraz z komentarzami list osławionego biskupa kieleckiego Kaczmarka. Iż w nim było nienawiści, różnego rodzaju epi-

tetów, kłamstw odnośnie „wywrotowej i heretyckiej parafii!” „Zaskoczeni byli wierni tonem tego listu i aby się przekonać naocznie jak ci polskokatolicy wyglądają, zaraz po swoim nabożeństwie niemal biegli do naszego kościółka. Widząc jednak rozmodlonych ludzi, wsłuchanych w polskie teksty Mszy świętej, wzruszali się ogromnie, oburzali na swoich kłamiwych pasterzy i... zostawali z nami.

Dzisiaj, u progu piętnastolecia parafii polskokatolickiej w Kielcach, widzimy, że Ci, którzy swoje losy związali z naszym Kościołem, wiernie trwając przy nim. Nie ma roku, aby jakaś nowa rodzina nie zadeklarowała się po naszej stronie, nie ma niedzieli, aby ktoś spoza kręgu naszych wyznawców nie uczestniczył we Mszy świętej. Każdego dnia wiadać modlących się ludzi w

kruchcie kościoła, bo do wstąpienia tutaj zachęca nowa elewacja budynku kościelnego, wymalowane wnętrza, barwne afisze w gablotkach.

Kielczanie, a przynajmniej ich większość, zaakceptowali istnienie naszej parafii. Z wielu stron spotyka nas serdeczność i życzliwość ludzka. Niestety są jednak jeszcze tacy, którzy nadal żyją „kaczmarkowym duchem”. Ci nie mogliby spać spokojnie, gdyby nam w jakikolwiek sposób nie dokuczali. Zdarzają się nawet przypadki, że przyjdzie pod nasz kościół jakieś „bractwo różańcowe” z łomami w rękach, aby wytluc szyby w kościele, co tydzień niemalże jakiś nadgorliwiec zrywa i w strzępy rwie ogłoszenia parafialne i afisze. Dziękujemy Bogu, że są to tylko niechlubne wyjątki.

Aktualnym duszpasterzem w Kielcach jest ks. Lech Kokosa, który przy pomocy Kurii Biskupiej przeprowadził generalny remont świątyni, zakupił nowy kielich mszalny, trzy ornaty gotyckie, piękny obraz Matki Bożej. W najbliższym czasie proboszcz planuje zradiofonizować kościół, przeprowadzić misje w Kielcach oraz przygotować uroczystość piętnastolecia parafii. Swojemu duszpasterzowi wydatnie pomagają w jego pracach członkowie Rady Parafialnej, m. in. pani Dusza, pań Iwański, pan Sendera. W zasadzie nie ma parafianina, który by na miarę swoich możliwości nie służył parafii groszem ofiarnym, pracą, radą i doświadczeniem. Wszyscy czujemy się jedną, wielką, polskokatolicką rodziną, która wspólnym wysiłkiem, pracą, prawdą, walką o Bożą sprawę zwycięży!

K.K.

List do mieszkańców Kielc — ludzi dobrej woli

Zwracam się do Waszych serc i sumień w bolesnej dla nas sprawie. Oszczędźcie sami!

Od szeregu lat istnieje i rozwija się na terenie Kielc parafia Kościoła Polskokatolickiego pw. św. św. Piotra i Pawła. Od wielu lat parafia nasza poddawana jest różnego rodzaju szykanom przez czynniki działające anonimowo. Komu przeszkadza istnienie niewielkiej parafii, pragnącej żyć i modlić się?

Gdyby komukolwiek z Was wybijano celowo szyby, zrywano wizytówki z mieszkań, ubliżano Wam na ulicy, listownie czy przez telefon, gdyby zdejmowano z Waszych mieszkań wizerunki Ukrzyżowanego Chrystusa i wrzucano je do śmietnika tylko dlatego, że wisiały nad Waszymi drzwiami — na pewno mielibyście prawo powiedzieć, że są to czyny świadomego, współczesnego barbarzyństwa, a nie wybryki chuligaństwa.

W Kielcach istnieje kilkanaście kościołów, lecz tylko nasza świątynia jest dyskryminowana i poniżana.

„Drzewo prawdy poznacie po jego owocach, a sprawiedliwych po ich uczynkach” — mówi Pismo Święte.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje każdemu wolność sumienia i wyznania. Kto jest więc tym, który gwałci prawa obywatelskie, kto w swym sercu i sumieniu zatracza miłość bliźniego i godność człowieczą? Oszczędźcie sami i nie pozwólcie krzywdzić bezbronnych ludzi!

Nie mamy na celu przez ten list przekonać Was o Prawdzie, jaką Kościół Polskokatolicki posiada, i odwrócić Wasze tradycyjne przywiązanie do innego Kościoła. Pragniemy tylko naszym apelem skruszyć lodowate serca tych, którzy również głoszą Chrystusa, ale nie znają podstawowego przykazania Chrystusowego: „Po tym was poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim”.

Wszystkim Ludziom Dobrej Woli składamy życzenia Bożego błogosławieństwa i pokoju.

Ks. Proboszcz Parafii Polskokatolickiej
pw. św. św. Piotra i Pawła w Kielcach, ul. Sienkiewicza 1
wraz z wiernymi

Z życia Kościoła za Oceanem



Biskup Daniel Cyganowski, ordynariusz Diecezji Zachodniej PNNK, w katedrze w Buffalo będzie gościł uczestników XIV Synodu



Poprzedni XIII Powszechny Synod PNNK odbył się w październiku 1971 r. w Toronto w Kanadzie. Na zdjęciu ks. bp Józef Niemiński, ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej, z Komitetem Organizacyjnym

ZBLIŻA SIĘ XIV POWSZECHNY SYNOD PNNK

Jak już informowaliśmy, w dniach od 30 września do 3 października br. odbędzie się w Buffalo, N. Y. (USA), XIV Powszechny Synod Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Nabożeństwo inauguracyjne zostanie odprawione w kościele katedralnym pw. Matki Boskiej Różańcowej, położonym przy ulicy noszącej polską nazwę Sobieskiego, o godzinie 9 rano. Msza św. odprawiona będzie według odnowionej liturgii ze spowiedzią i Komunią św. dla wszystkich uczestników synodu.

W myśl Konstytucji PNNK Powszechny Synod jest najwyższą władzą ustawodawczą Kościoła. Określa i wyjaśnia naukę wiary obowiązującą w całym Kościele, wybiera kandydatów na biskupów, ustanawia i znosi przepisy dotyczące dyscypliny i administracji kościelnej, ocenia działalność władz kościelnych. Konstytucyjnymi członkami synodu, czyli delegatami z urzędu, są wszyscy biskupi i księża, członkowie Rady Kościoła oraz przełożeni Seminarium Duchownego. Delegatami synodalnymi z wyboru są świeccy przedstawiciele parafii wybrani na zgromadzeniach parafialnych (1 delegat na 50 członków parafii), delegaci Polskiej Narodowej Spójni oraz organizacji przykościelnych, jak Towarzystwo Nowiast Adoracji Najśw. Sakramentu, Towarzystwo im. Marii Konopnickiej, Towarzystwo Młodzieży Męskiej „Zmartwychwstanie”, Zjednoczenie Chórów Kościelnych, Towarzystwo Przyjaciół Polskiej Narodowej Szkoły, Szkoła Chrześcijańskiego Życia, Komisja Oświaty i Młodzieży oraz Komitet Opiekuńczy Domu Starców.

Głównym zadaniem XIV Powszechnego Synodu będzie przyjęcie proponowanych zmian w Konstytucji Kościoła i w Deklaracji Wiary oraz nakreślenie zadań religijno-społecznych Kościoła na najbliższe lata. Obradom synodu towarzyszyć będą gorące modły wszystkich wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

25-LECIE PARAFII ŚW. KRZYŻA W MONTREALU

25 maja br. parafia PNNK pw. św. Krzyża w Montrealu (Kanada) obchodziła swój srebrny jubileusz. Uroczystości odbyły się z udziałem Ordynariusza Diecezji Kanadyjskiej ks. bpa Józefa Niemińskiego, kapłanów, licznych wiernych i sympatyków. Jubileusz wypadł bardzo pomyślnie, co było główną zasługą proboszcza parafii ks. seniora Andrzeja Cwiklińskiego i Rady Parafialnej. Z okazji 25-lecia ukazała się księga pamiątkowa obrazująca działalność i życie parafii św. Krzyża w minionym ćwierćwieczu.

Na uroczystości jubileuszowe całkowicie wykończono wewnętrzne prace zdobnicze kościoła, które zostały zaprojektowane i wykonane pod kierunkiem artysty plastyka Władysława Buśkiewicza. Szereg elementów dekoracyjnych opartych jest na polskiej sztuce ludowej, całość utrzymana w umiarkowanym modernizmie. Polski charakter kościoła podkreśla również umieszczona w centralnym miejscu urna z prochami polskich ofiar pomordowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Ks. prob. Cwikliński był wielce zadowolony z postawy swoich parafian, którzy gremialnie wzięli udział w pracach społecznych przy wykończeniu wnętrza kościoła, jak i przy zorganizowaniu uroczystości jubileuszowej.

45 LAT PRACY W WINNICY PAŃSKIEJ

45-lecie pracy kapłańskiej w Polskim Narodowym Kościele Katolickim obchodził ks. Antoni Wiśniewski. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w parafii św. Krzyża w Youngstown (USA).

Ks. jubilat Antoni Wiśniewski urodził się w roku 1903 na Kujawach. Po ukończeniu gimnazjum kształcił się na kapłana pod światłym kierownictwem ks. bpa Franciszka Bończaka w seminarium krakowskim, a następnie w Seminarium Duchownym im. Savonaroli w Scranton. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1929 r. z rąk organizatora Kościoła ks. bpa Franciszka Hodura.

W ciągu 45 lat kapłaństwa ks. Wiśniewski

wytrwale i wiernie służył Kościołowi, który całym sercem ukochał. Położył również wielkie zasługi na polu pracy społecznej i patriotycznej w Polsko-Narodowej Spójni. Jak przystało na duchownego, jest nie tylko gorliwym duszpasterzem, ale również wzorowym mężem i ojcem rodziny. Wraz z żoną swoją Ewą wychował w duchu umiłowania Kościoła i Ojczyzny czworo dzieci, z których wszystkie ukończyły studia wyższe. Ks. jubilat gościł w 1965 r. z wizytą w kraju, wracając do swej parafii z uczuciem radości i dumy z Odrodzonej Polski.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O ŚP. KS. BOLESŁAWIE SIKORSKIM

Na łamach „Rodziny” donosiliśmy o zgonie śp. ks. Bolesława Sikorskiego w dniu 1 kwietnia br. Zmarły kapłan rodem pochodził z Podlasia. Seminarium Duchowne Kościoła Narodowego ukończył w Krakowie. Brał czynny udział w obronie ojczyzny podczas kampanii wrześniowej. Święcenia kapłańskie otrzymał 8 września 1946 roku z rąk ks. bpa Leona Grochowskiego, który był jego wujem.

Sp. ks. Bolesława Sikorskiego szczególnie serdecznie wspominają parafianie w Grudkach na Ziemi Lubelskiej, gdzie proboszczował przez 10 lat, oraz wierni parafii w Amsterdamie, N. Y. (USA), której to parafii był ostatnio proboszczem. Ks. Sikorski znany był ze swej gorliwości duszpasterskiej i życzliwości dla wszystkich ludzi.

Na miejsce spoczynku odprowadził Zmarłego Kapłana ks. bp Antoni Rysz, ordynariusz Diecezji Centralnej PNNK, w obecności wielu kapłanów i wiernych, rodziny, p. Bronisławy Grochowskiej i jej syna Mieczysława.

Odszedł szlachetny Kapłan, dobry człowiek, gorący patriota, miłośnik Kościoła i Ludu Bożego. Laskawy Bóg niech Go obdarzy wiecznym pokojem.

KS. BRONISŁAW WOJDYŁA I JEGO „RZESZOWIACY”

Goszczący niedawno w Polsce ks. Bronisław Wojdyła, proboszcz parafii PNNK pw. Dobrego Pasterza w Chicago, jest założycielem i kierownikiem 40-osobowego młodzieżowego zespołu pieśni i tańca „Rzeszowiacy”. Przypominamy, że zespół ten w ubiegłym roku wziął udział w III Światowym Festiwalu Zespołów Polonijnych w Rzeszowie, zaprezentował najładniejszy program i spośród 29 polonijnych zespołów z całego świata został najwyższej oceniony, osiągając I nagrodę oraz nagrodę państwową Marszałka Sejmu PRL.

Ktoś powiedział, że Częstochowa jest Mekką polskich rzymskokatolików. To porównanie jest w pewnym tylko stopniu prawdziwe.

Najświętszym miejscem dla Muzułmanów jest święte miasto Mekka. Tam to 570 lat przed narodzeniem Chrystusa przyszedł na świat twórca potężnej religii wywodzącej się od jego imienia, Mahomet. Ze wszystkich stron świata miliony pielgrzymów różnych ras, narodów i stanów, piechotą i najbardziej nowoczesnymi środkami lokomocji, przybywają do Mekki, aby wypełnić nakaz Koranu — świętej księgi mahometan. Ceremonie święcenia polegają na kilkakrotnym obmyciu ciała, ostrzyżeniu, a wreszcie przywdziaaniu, sporządzonej bez szycia, białej szaty. Od tej pory na czas pielgrzymki ubodzy są równi bogatym. Miejscem najświętszym ze świętych jest sześciokątna bryła świątyni Kaaby. W ścianie tej świątyni jest wmurowany Czarny Kamień, który według tradycji miał otrzymać Abraham od archanioła Gabriela. Każdy pielgrzym siedmiokrotnie obowiązany jest okrążyć Kaabę, ruchem odwrotnym do ruchu wskazówek zegara. Pobożni pielgrzymi święcie wierzą, że obmycie się w wodzie fontanny Zam-Zam jest cudownym lekarstwem dla ciała i duszy. Następnie zgodnie z rytuałem każdy pielgrzym przez cztery doby oddaje się kontemplacji i modlitwie w zaciszu pustynnej miejscowości Mina. Ostatni akt rytuału stanowi ofiara krwawa składana najczęściej z baranów. Ofiara ta ma przypominać pobożnym wyznawcom Allacha ofiarę Abrahama, który z miłości do Boga zamierzał poświęcić własnego syna. Widać, że obrzędy te wywodzą się zarówno z Biblii jak i z Koranu.

Oczyszczeni w rytualnych obrzędach i zadowoleni, że spełnili największy cel swego życia odwiedzając Mekkę, wracają wyznawcy proroka w rodzinne strony. Jako naj-

cenniejsze trofeum wiozą ze sobą białą szatę, w której byli odziani w świętym mieście. Odtąd chwalić się będą przed znajomymi ważnym tytułem hadżego — przywilejem z racji odwiedzenia Mekki.

Mimo różnic wynikających z istoty religii, wnikliwy obserwator może doszukać się

pewnych analogii pomiędzy wyznawcą islamu pielgrzymującym do Mekki, a rzymskokatolikiem pielgrzymującym na Jasną Górę. Pobożny muzułmanin za wszelką cenę, nie bacząc na niesamowity ścisk tłoczącego się tłumu, pragnie dotknąć świętego kamienia Kaaby i obejść go siedmiokrotnie. Temu, który chociaż raz obserwował cizbę dookoła obrazu Matki Boskiej w czasie jasnogórskich odpustów, porównanie narzuca się samo przez się. Również długa kolejka pątników kupujących „cudowną” wodę ze źródła znajdującego się w pobliżu Kościoła św. Barbary, w sposób nie budzący wątpliwości przypomina tłumy mahometan, usiłujących zacerpnąć „cudownej” wody z fontanny Zam-Zam. „Cudowne” źródła są z natury nieodzownym atrybutem „cudownych” miejsc. Częstochowa, Lourdes czy Mekka mają niewielkie źródła, ale historia religii zna przecież całe święte rzeki, w których pielgrzymi zanurzają się wierząc, że topią w nurtach wody swoje grzechy. Wspomnę tylko świętą rzekę Ganges w Indiach. Krwawe ofiary w nowoczesnych miejscach pielgrzymkowych zostały zastąpione przez ofiary pieniężne. Za pieniądze moż-

na kupić wszystko, nawet wartości duchowe. Niejednokrotnie i we współczesnych pielgrzymkach uczestniczą osoby, które oszczędzają przez wiele lat, aby przyjechać do Częstochowy i z ciężką zaszczędzonych pieniędzy złożyć ofiarę na mszę św. lub kupić tandetne dewocjonalia. Trud i wydatki pątników rekompensuje świadomość, że

niez przypisywanie jakimś przedmiotom właściwości cudownych, jak np. wodzie, jest sprzeczne z nauką chrześcijańską, według której źródłem i sprawcą wszystkiego jest Bóg.

W czasach kosmicznych lotów i komputerów przypisywanie samej wodzie lub dewocjonaliom właściwości cudownych jest ośmieszeniem religii. Na takie „dowody” powołują się ci, którzy naiwność ludzką usiłują wykorzystywać do własnych celów. Sprzedawana woda przynosi wymierne korzyści. Na szczęście coraz mniej ludzi można przekonać „cudownym” źródłem. Współczesny wierzący człowiek coraz częściej sięga do prawdziwego źródła, jakim jest Pismo św. Już za czasów św. Pawła największymi wrogami głoszonej przez niego Ewangelii byli ci, którzy zarabiali na sprzedaży posążków bogini Diany. Również i dziś niełatwo będą się chcieli pozbyć dochodów ci, którzy ze sprzedanej wody i innych odpustowych akcesoriów czerpią pieniądze.

pielgrzymka do Częstochowy, jest skuteczną pokutą za grzechy. Świadomość ta jest chętnie podtrzymywana przez kaznodziejów odpustowych.

Nie chcę tu polemizować z samą zasadą odwiedzania takich czy innych miejsc uświęconych tradycją wieków, ale stwierdzam fakty. W różnych formach praktykują ten zwyczaj nie tylko związki wyznaniowe. Również i Kościół Polskokatolicki ma swoje miejsce w kraju i za granicą otaczane szczególnym szacunkiem ze względu na ważne wydarzenia, które się w nich działy. Do takich miejsc, gdzie corocznie przyjeżdżają nasi wyznawcy, należą: Żarki-Moczydło koło Chrzanowa i Scranton w USA. W Żarkach urodził się organizator Kościoła, wielki Polak i biskup Franciszek Hodur, zaś w Scranton znajduje się jego grób. Kościół Polskokatolicki w oparciu o starochrześcijańską tradycję i Pismo św., a więc o przesłanki teologiczne, głosi, że działalności Bożej nie można ograniczyć tylko do tego czy innego miejsca, lecz że Bóg działa wszędzie, a w sposób szczególny tam, gdzie człowiek w pokornej modlitwie Boga o pomoc prosi. Rów-

Rozmawiałem kiedyś z pielgrzymem, który powiedział, że chodzi do Częstochowy, ponieważ chodzili jego przodkowie. Uważa to za dobry relaks. Wierzy w Boga i w potęgę wiary, ale w cudowności wody (poza sugestią) nie wierzy. Argumentować w prosty sposób: Dlaczego kiedy chorował papież, nie wieziono go do cudownego źródła, ale sprowadzano do jego łóża za grube dolary lekarzy, nawet niewierzących? Moje milczenie było aprobatą jego logicznego myślenia.

W podsumowaniu chciałbym podkreślić, że pielgrzymowania do miejsc uświęconych modlitwą i pokutą za grzechy ludzi głęboko wierzących nie uważam za rzecz złą, lecz napiętnować należy komercjalizm uprawiany przy tej okazji oraz kierowanie pobożności wiernych na niewłaściwe tory.

Ks. JERZY SZOTMILLER

PIELGRZYMKI





W Rzeszowskim istnieją parafie polskokatolickie, których historia sięga początków działalności misjonarzy idei Kościoła Narodowego. Około 1920 roku wysłał ich do Polski działający w Ameryce organizator Kościoła Narodowego ks. bp Franciszek Hodur, który przyszłość tego Kościoła wiązał ze swoją ojczyzną, Polską.

Jedną z tych parafii jest parafia w Jastkowicach. W tym roku w uroczystość św. św. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca, obchodzi ona Jubileusz 50-lecia istnienia. Gdy sięgniemy myślą wstecz i zajrzemy do akt parafialnych, to stwierdzimy, że parafia ta mimo prężności przechodziła wraz ze swymi duszpasterzami ciężkie koleje życiowe. W Polsce sanacyjnej Kościół Narodowy nie miał legalizacji, a jego kapłani byli prześladowani. Za używanie szat kapłańskich i liturgicznych byli skazywani przez sądy sanacyjne na wysokie grzywny.

Nie sposób pominąć księży, którzy pracowali w tych ciężkich chwilach. 28 czerwca 1925 roku przybył wysłany przez ks. Bończaka ks. Władysław Strynkowski

i odprawił pierwszą Mszę św., ale tylko wobec kilku członków Komitetu Parafialnego, bo policja nie wpuszczała do wnętrza większej liczby ludzi. Następne nabożeństwo miało się odbyć 7 lipca z udziałem ks. Strynkowskiego, ks. Jaegera i gościa z Ameryki, ks. bpa Grochowskiego, ale w przeddzień policja opieczętowała drzwi kościoła. Ks. Strynkowski uznał akcję policji za bezprawną, zerwał pieczętki, otworzył kościół i odprawił Mszę św., ale tuż po niej nagle zasłabł i przewieziony do pobliskiego domu zmarł. Śmierć tego księdza jeszcze bardziej scementowała i umocniła młodą parafię.

Po księdzu Strynkowskim proboszczem został ks. Jaeger, który prowadził bardzo ożywioną pracę społeczną. Komitet Parafialny zabrał się do budowy Domu Ludowego. 26 czerwca 1926 roku budowa została zakończona. 2 czerwca 1926 r. ks. Jaeger przeszedł do parafii w Tarnowie, a jego następcą w Jastkowicach został ks. Józef Kwolek.

Dzień 21 października 1926 roku okazał się „dniem sprawiedliwości”, gdyż Sąd Okręgowy w Rzeszowie



50 LAT PARAFII W JASTKOWICACH

odrzucił rzymskokatolickie pretensje do kościoła w Jastkowicach i uznał go za prawną własność gminy. Wówczas wzmożła się agresywność przeciwników, czego dowodem było pobicie w biały dzień (8 czerwca 1928 roku) na ulicy ks. Kwolka.

O prężności prześladowanej parafii świadczą sprawozdania kasowe z 1926 roku. Przychód wynosił 5.723 zł, rozchód 5.364 zł. Chrztałów było 25, ślubów — 7, pogrzebów — 17. Rok następny wykazuje 26 chrztałów, 12 ślubów i 16 pogrzebów. Najbardziej oddanymi świeckimi współpracownikami ks. proboszcza w tym czasie byli: P. Trybel, J. Tabor i J. Szweda.

W lipcu 1928 r. ks. Kwolek przeniósł się do Gorzkowa, a proboszczem Jastkowic został neoprezbiter ks. Władysław Sienko, któremu starosta tarnobrzeski zamknął kaplicę, a policja zabroniła odprawiać nabożeństwa nawet pod gołym niebem. We wrześniu 1928 roku zakazy te zniesiono na skutek polecenia władz centralnych w Warszawie i w grudniu tegoż roku duszpasterstwo tej wyjątkowo dręczonej parafii objął ks. Adam Jurgielewicz.

W Jastkowicach duszpasterzowali również księża: ks. J. Janik, ks. E. Kapralski, ks. J. Dunin, ks. Z. Pióro. Owoce trudu kapłanów narodowych i odważna postawa wiernych zdecydowały o fakcie przetrwania parafii w Jastkowicach całą okupację hitlerowską, w czasie której szczególnie ucierpieli nasi wyznawcy. Wierni korzystali z usług kapłańskich i dziś, po tylu latach, parafia może się poszczycić młodzieżą i młodymi małżeństwami oddanymi Kościołowi.

Wypada wspomnieć nazwiska najbardziej oddanych osób, a są nimi: P. Nowak, W. Trybel i J. Trybel, A. Ziarnowska, M. Trybel, J. Skrzypek, H. Cichocki, J. Nieznalski, A. Brosef, G. Bajdas, L. Ludian, S. Ludian, G. Trybel, E. Małek. Wszyscy właściwie wierni są oddani swemu Kościołowi.

Od października 1971 roku duchowe przewodnictwo nad parafią w Jastkowicach objął doświadczony kapłan ks. prob. Józef Sobala, który również dzielił losy Kościoła prześladowanego, tylko w innych parafiach naszego Kościoła. Mimo krótkiego stosunkowo pobytu w Jastkowicach ks. prob. J. Sobala może się poszczycić osiągnięciami swojej duszpasterskiej pracy. Z chwilą przyścia do Jastkowic ks. J. Sobala pomyślał o godnym uczczeniu jubileuszu 50-lecia parafii. W ramach przygotowań do obchodów wymownej przecież rocznicy ks. Sobala wraz z Radą Parafialną oraz zawsze oddanymi wiernymi pokrył kościół nową blachą, wznosił mury kościoła, zastępując nimi dotychczasowe drewniane ściany i wybudował nową wieżę kościelną. W ten sposób nadał piękny wygląd obiektowi sakralnemu. Żyjący wyznawcy, którzy pamiętają sytuację Kościoła nie mającego żadnych praw oprócz Opieki Bożej, mówią ze łzami w oczach, że „to co mają teraz, to przede wszystkim dzięki Bogu i Władzy Ludowej, która stworzyła im pełne prawa egzystencji”. W Jastkowicach na każdym kroku widać piękne, nowo wybudowane domy, o dobrobycie świadczy wygląd zewnętrzny dzieci, młodzieży i starszych. Wyposażenie mieszkań jastkowiczanki wyglądem niczym nie ustępuje mieszkaniom wielkomiejskim. Jastkowiczanie wiele zawdzięczają hucie w Stalowej Woli, w której pracuje około 70% mieszkańców Jastkowic. Po skończonej pracy prawie każdy mieszkaniec dla relaksu pracuje na swojej działce.

W parafii na każdym kroku zauważamy czystość, ład i porządek. Wolno nam stwierdzić, że parafianie zapatrzeni w swego duchowego przewodnika starają



się go nasiadować. Ks. Józef Sobala nie ma wolnego czasu. Nieraz tylko możemy go spotkać na spacerze w pobliskim lesie, gdzie podziwia dzieło Stwórcy, a zarazem koncentruje swą uwagę, by skuteczniej realizować mądre plany pracy dla dobra Kościoła i mieszkańców.

Dzięki zdolnościom muzycznym i organizatorskim ks. proboszcz skupia wokół kościoła dzieci i młodzież, nie tylko zresztą polskokatolików, ale również wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego. Wypada tu wspomnieć o jasełkach, corocznie wystawianych przy żłóbku Dzieciątka Jezus. Nie sposób też pominąć P. Sobalowej, która śpiewa i muzyką nastraja uczestników Mszy św. do gorliwej modlitwy i głębszego przeżywania bezkrwawej ofiary, a w wolnych chwilach mrowczą pracą dba o czystość plebanii i piękne kwiaty w ogródku.

O gorliwości ks. J. Sobali i zaangażowaniu w dobro Kościoła świadczy również jego opieka duszpasterska nad wiernymi w Lipie Lubelskiej. Ks. Sobala pokonuje niemałą odległość z Jastkowic do Lipy Lubelskiej, aby i tam głosić Słowo Boże. Mieszkańcy Lipy chętnie współpracują z ks. proboszczem. Świadczy o

tym uporządkowanie i ogrodzenie cmentarza dzięki pracy społecznej wiernych z Lipy Lubelskiej. W pracy tej wyróżnili się m. in.: A. Dobrucka, L. Hołody, R. Pracuch i Cz. Pracuch, J. Rybińska.

Ks. proboszcz otacza troskliwą opieką nie tylko dorosłych, ale przede wszystkim dzieci — przyszłość naszego Kościoła.

Niedawno parafianie z Jastkowic gościli swego dziekana, ks. Antoniego Pietrzyka z Tarnowa, który wypowiedział znamienne słowa: „Kościół Narodowy potrzebuje takich kapłanów jak ks. proboszcz Sobala i takich wiernych jak parafianie w Jastkowicach.”

W dniach 7, 8 i 9 marca br. parafia w Jastkowicach gościła jako rekolekcjonistę ks. dziekana Kazimierza Bonczara z Krakowa. Kościół wypełniony był po brzegi, wierni w skupieniu wsłuchiwali się w słowa padające z ust rekolekcjonisty.

Ks. proboszcz Sobala mówi: „Mamy jeszcze dużo, dużo do zrobienia”. W planach ks. proboszcza i Rady Parafialnej jest wiele pięknych i pożytecznych zamierzeń. Przy pomocy Bożej na pewno będą zrealizowane.

Ks. CZESŁAW SIEPETOWSKI





Procesja w Strzyżewie



Komunia św. w kościele strzyżewskim

ROLA KOŚCIOŁÓW W ODPREŻENIU MIĘDZYNARODOWYM

Ostatnio informowaliśmy o wizycie delegacji Kościelnej z ZSRR w USA. Na ten temat ciekawa jest wypowiedź wybitnego przedstawiciela Kościoła Luterńskiego w USA:

— Zdaniem prezydenta Kościoła Luterńskiego w Ameryce dra M. Marshalla, Kościoły Związku Radzieckiego i USA powinny odegrać ważną rolę w osiągnięciu odprężenia na płaszczyźnie międzynarodowej. Po powrocie 20-osobowej delegacji Narodowej Rady Kościołów Amerykańskich w USA, dr Marshall wypowiedział opinię, że zwierzchnicy Kościołów obu mocarstw są zgodni co do odpowiedzialności chrześcijan za pokój na świecie. Delegacja odwiedziła Związek Radziecki na zaproszenie Kościoła prawosławnego i zachęcała ją do współpracy z Chrześcijańską Konferencją Pokojową. Podstawowym tematem rozmów w Moskwie były problemy praw człowieka, które potraktowano jako dar Boży. Prawa te powinny być respektowane i realizowane w chrześcijańskim społeczeństwie. W lutym delegacja Kościołów Związku Radzieckiego odwiedzi Stany Zjednoczone. Planuje się roz-

mowy nt. praw człowieka pokoju oraz zbawienia z łaski i współdziałania człowieka z Bogiem w dziele uświęcenia. Dr Marshall podkreślił szczególną odpowiedzialność chrześcijan, obywateli wielkich mocarstw światowych.

KOŚCIOŁY W NRD A DZIEŃ ZWYCIEŚTWA

Prasa NRD-owska obszernie poinformowała o uroczystości w Berlinie, w której uczestniczyło ok. 150 duchownych reprezentujących wszystkie Kościoły i wspólnoty religijne w NRD. W czasie spotkania, poświęconego obchodom 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, referat zasadniczy pt. „Wspomnienia i testament — myśli chrześcijanina na 8 maja 1945 i 1975”, wygłosił bp D. Schoenberr, przewodniczący Związku Kościołów Ewangelickich w NRD.

We wszystkich wystąpieniach przedstawiciele Kościołów, zreszeń i organizacji podkreślono, że dzień 8 maja 1945 r. był punktem zwrotnym w historii ludzkości oraz, że wyzwolenie spod jarzma faszyzmu pozwoliło na uratowanie światowej kultury i cywilizacji od całkowitej zagłady.

PREZYDENT KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO ETIOPII NA WOLNOŚCI

Od szeregu miesięcy prasa protestancka zajmuje się losem Prezydenta Kościoła Luterńskiego w Etiopii. Oto ostatnia wiadomość: — Emanuel Abraham, prezydent Kościoła Luterńskiego w Etiopii (Mekane Yesus), został dnia 27. I. 1975 r. zwolniony z aresztu wraz z innymi osobistościami życia politycznego. Abraham znajdował się w areszcie od maja 1974. W listopadzie ub.r. rzecznik rządu wojskowego oświadczył, że wśród 150 aresztowanych są trzy kategorie osób: Jednych czeka więzienie, innych grzywna i konfiskata majątku, a jeszcze innych — wolność. Abraham należy do tych ostatnich. Dnia 27. I. 1975 sekretarz generalny SFL dr Mau wystosował do prezydenta Abrahama depezę z wyrazami radości.

Prezydent Abraham stoi od roku 1958 na czele Kościoła Luterńskiego w Etiopii, liczącego 210 000 członków, i należy do czołowych osobistości światowego luteranizmu. Jest zastępcą przewodniczącego Komisji Służby dla Świata Światowej Federacji Luterńskiej SFL, w latach 1957—1963 był członkiem Zarządu SFL. Przewodniczył afrykańskim konferencjom luteranckim w Tanganice (1955), na Madagaskarze (1960) i w Addis Abebie (1965). Emanuel Abraham piastował różne urzędy w etiopskiej administracji państwowej, ostatnio był ministrem górnictwa. Zanim zwolniono go z tego stanowiska występował na rzecz ofiar katastrofalnej suszy w kraju. Był bardzo czynny przy powstaniu Chrześcijańskiego Komitetu Pomocy w Etiopii (1973), który ma znaczny wkład w program rozwoju rolnictwa. Kościół Luterński w Etiopii jest bardzo aktywny w akcji pomocy, łączy ją ze zwiastowaniem Ewangelii.

NOWY TESTAMENT W JĘZYKU INDIAN PERU

W Limie opublikowano tłumaczenie Nowego Testamentu i Dziejów Apostolskich w języku Quechua, używanym jeszcze przez wielu peruwiańskich Indian. Jest to pierwsze tłumaczenie Pisma św. na ten język.

ODNALEZIENIE DZIEŁ M. LUTRA W RFN

Prasa protestancka donosi, że proboszcz Kościoła św. Maurycego w Reichenbach, ks. Troebst, znalazł przy budowie budynku kościelnego w schowku starodruku z XVI i XVII wieku. M.in. odkryto 5 tomów pism Lutra z pierwszej edycji wydanej w r. 1566 oraz ustawę o karności kościelnej z r. 1687. Wartość dzieł Lutra ocenia się w wysokości 2 000 marek za każdy tom.

SEKRETARZ GENERALNY ONZ O ROLI KOŚCIOŁÓW W ŚWIECIE

W wywiadzie udzielonym Radiu Watykańskiemu sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim stwierdził, iż Kościoły mogą być bardzo pomocne i wnieść skuteczny wkład w rozwiązywanie palących problemów światowych.

„Konieczne jest — podkreślił Kurt Waldheim — lepsze wzajemne zrozumienie i większa tolerancja, aby móc dojść do rozsądnych rozwiązań zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej oraz społecznej, a przede wszystkim w sprawach najgłębiej dotyczących człowieka.

Pod tym względem Kościół katolicki oraz inne Kościoły mogą nam wiele pomóc. Wyjaśniając swym wiernym szereg spornych i złożonych kwestii, Kościół może wnieść swój ważny wkład w rozwiązanie najpoważniejszych współczesnych problemów”.

STOSUNKI DYPLOMATYCZNE MIĘDZY WIELKĄ BRYTANIĄ A WATYKANEM

Ostatnie zmiany na stanowisku ministra pełnomocnego Wielkiej Brytanii przy Watykanie wywołały szereg notatek prasowych.

Z tej okazji obserwatorzy i korespondenci przypominają, że Wielka Brytania tylko w Watykanie utrzymuje swoje przedstawicielstwo w randze poselstwa, a nie ambasady.

Ponadto stosunki dyplomatyczne między Wielką Brytanią a Watykanem, które ustanowione zostały w 1916 r., nie mają charakteru równorzędnego. W Wielkiej Brytanii nie ma nuncjatury apostolskiej. Watykan reprezentowany jest w tym kraju jedynie przez delegata apostolskiego, nie posiadającego statusu dyplomatycznego, który akredytowany jest przy Hierarchii katolickiej Anglii, Szkocji i Walii.

Rząd brytyjski nie ma zamiaru podnieść swego przedstawicielstwa przy Watykanie do rangi ambasady, ani też wyrazić zgody na powołanie w Wielkiej Brytanii regularnego przedstawicielstwa dyplomatycznego Stolicy Apostolskiej.

Ta anomalia — jak podkreślają korespondenci prasy brytyjskiej — jest rezultatem opozycji środowisk protestanckich przeciwko mianowaniu nuncjusza apostolskiego w Londynie.

Chociaż stosunki między Watykanem a Kościołem anglikańskim uległy znacznej poprawie na przestrzeni ostatnich 15 lat, Wielka Brytania pragnie utrzymać dotychczasową sytuację, która — zdaniem rzecznika Foreign Office — jest zadowalająca, a każda zmiana w tej dziedzinie mogłaby przynieść niepożądane konsekwencje.

Mimo kurtuazyjnych wypowiedzi czynników oficjalnych i wizyt dostojników kościelnych w Watykanie, nastroje antykatolickie w Wielkiej Brytanii pozostają nadal mocne

Starokatolicka opozycja wobec watykańskiego dogmatu papieskiego z roku 1870

Punkt szczytowy osiągnęła trwająca od 500 lat walka z systemem rzymskim, prowadzona wewnątrz chrześcijaństwa łacińskiego przez ruch starokatolicki, z okazji pierwszego soboru watykańskiego w r. 1870. Ponad 150 biskupów katolickich całego świata i przede wszystkim katolicka teologia i nauka uniwersytecka, reprezentowana tylko w samych Niemczech przez 150 profesorów katolickich, walczyło z najwyższym wysiłkiem przeciwko dogmatyzacji systemu papalnego. o którym wiadano, że jest sprzeczny ze starokościelną nauką i ustrojem a powstanie swe zawdzięcza jedynie fałszerstwom i środkom przymusu. Ruch starokatolicki miał jednak zostać zniszczony wewnątrz Kościoła rzymskiego tylko poprzez siłę przewagi liczebnej, jaką podczas soboru nad biskupami opozycji miała zdecydowana większość biskupów włoskich i kurialnych. Pozostała niewielka reszta, wypchnięta z Kościoła rzymskiego, musiała ukonstytuować się we własne narodowe Kościoły starokatolickie.

OŚWIADCZENIE EKUMENICZNEGO PATRIARCHY KONSTANTYNOPOLA

Ekumeniczny patriarcha Konstantynopola i prymas honorowy prawosławnej wspólnoty Kościołów, na zaproszenie do udziału w pierwszym soborze watykańskim, które skierowano do niektórych hierarchów prawosławnych, jednakowoż przez żadnego nie zostało przyjęte, w oświadczeniu ogłoszonym w r. 1868 w Fanar zawarł następującą odpowiedź:

„Nie wdając się w analizę innych punktów nie będziemy nigdy, dopóki istnieje na ziemi Kościół Zbawiciela, mogli przyznać, że jest w całym Kościele Chrystusa jeden biskup będący głową i nauczycielem, poza Panem; że istnieje bezgrzeszny i nieomylny patriarcha, który jest takowym, gdy mówi ex cathedra; że stoi on ponad soborami ekumenicznymi, w których jedynie zawiera się nieomylność, a które są zgodne z Pismem św. i tradycją apostołską; znaczyłoby to bowiem uznać, że apostołowie nie byli równi między sobą, co obrażałoby Ducha Świętego, który wszystkich ich oświecił w jednakowym stopniu. Nie będziemy mogli wreszcie nigdy uznać, że jakikolwiek patriarcha lub papież stanowisko swe zawdzięcza nie soborowi złożonemu z ludzi, lecz prawu Boskiemu, czy innym rzeczom, jak wy to powiadacie”.

Patriarcha wyraził w ten sposób pogląd wszystkich Kościołów prawosławnych.

TEOLOGICZNY PRZYWÓDCA OPOZYCJI

W publicznym oświadczeniu Döllinger wystąpił przeciwko wnioskowi watykańskich ojców soborowych, pragnących podnieść do rangi zasady wiary nieomylność papieską. W oświadczeniu tym Döllinger powiada: „180 milionów ludzi — tego żądaj — biskupi, — ma być w przyszłości zmuszonych, pod groźbą wyłączenia z Kościoła, odmowy sakramentów i wiecznego potępienia, by uznawali i wierzyli w to, czego Kościół nigdy dotychczas nie wyznawał i nie nauczał... W rzeczywistości więc żaden człowiek w Kościele nie

wierzył dotychczas w nieomylność papieską, to znaczy tak jak wierzy w Boga, Chrystusa i trójjedność Ojca, Syna i Ducha Świętego, a tylko wielu uznawało to za prawdopodobne, względnie najwyżej za po ludzku pewne — fide humana — że prawo to papieżowi przysługuje. Zmiana w wierze i w nauce Kościoła, której przeprowadzenia życzą sobie biskupi, stanowiłaby zatem wydarzenie jedyne w historii Kościoła; w ciągu osiemnastu stuleci nie zdarzyło się nic podobnego. To, czego oni pragną, to kościelna rewolucja, tym bardziej głęboka, że idzie tu o fundament, który w przyszłości ma podtrzymywać religijną wiarę każdego człowieka. Jeżeli na miejsce całego, uniwersalnego w czasie i przestrzeni Kościoła, pojawi się ma jeden pojedynczy człowiek, papież”.

DÖLLINGER — CZŁOWY TEOLOG KATOLICKI EPOKI

Głową teologicznej opozycji starokatolickiej przeciwko ogłoszonemu w roku 1870 nowemu dogmatowi papieskiemu był monachijski proboszcz kolegiacki dr Ignacy von Döllinger.

Od prawie pół wieku był on profesorem teologii katolickiej, a w szczególności historii Kościoła na uniwersytecie monachijskim. Z powodu swej rozległej wiedzy uchodził za „pierwszego wśród niemieckich teologów” (biskup Hefe), największego teologa katolickiego od czasów reformacji” (dr Melzer w swym szkicu o życiu Döllingera) i „jednego z największych teologów wszystkich czasów” jak go chlubnie określił brytyjski premier Gladstone. Jako „najuczepszy teolog katolickich Niemiec i jedna z najwybitniejszych wielkości duchowych, którymi się może wykazać współczesny Kościół katolicki” (Werner), najinteligentniejszy teolog stulecia” (Segesser) cieszył się światową sławą naukową, której wyrazem były doktoraty honorowe teologii, filozofii i prawa, nadane mu przez uniwersytety w Pradze, Wiedniu, Oksfordzie, Edynburgu i Marburgu, członkostwo Cesarzkiej Akademii Nauk w Monachium. Sam tylko spis jego prac i rozpraw naukowych z lat 1826—1892 zajmuje 55 stron w formacie in octavo. (Np. w dziele Stefana Löschla „Döllinger i Franca, Monachium 1955). Znaczenie tego teologa uwidacznia się także i w tym, że Bawarska Akademia Nauk rozpoczęła w r. 1963 edycję obliczonego na 8 tomów „corpus Döllingericum”, zawierającego przede wszystkim jego korespondencję (Ignacy von Döllinger — korespondencja 1820—1890, opracowana przez Wiktora Conzemiusa, Monachium), oraz w tym, że także dzisiaj wydaje się ponownie jego pojedyncze prace. Prof. dr von Schulte ocenia, że „Niemcy nie miały większego katolickiego teologa, jeśli weźmie się pod uwagę całość jego wiedzy”, ... „każda dziedzina wiedzy teologicznej była mu całkowicie znana z własnych źródłowych studiów, jego badania historyczne rozciągały się od prapoczątków aż po czasy współczesne. Jego dzieła obejmowały najobszerniejszą dziedzinę”.

Z godności duchowych Döllinger posiadał wszystkie poniżej arcybiskupa: od 1847 był infułatem (uprawnionym do noszenia mitry) proboszczem kolegiaty św. Kajetana i

dyrektorem kaplicy dworskiej (nadwornym kapelanem) króla. Niemiecka konferencja biskupów angażowała go jako doradcę teologicznego; jako deputowany w r. 1848 do „Zgromadzenia Narodowego Niemiec” we Frankfurcie i dożywotni radca korony bawarskiej (deputowany do bawarskiego parlamentu krajowego) uznawany był za bojownika o Kościół katolicki i jego interesy” (biskup Hefe).

„Döllinger nie był typową figurą profesorską i oderwanym od świata uczonym lecz światowcem, który posiadał rozległe stosunki z wszystkimi kołami politycznymi swej ojczyzny, dworem bawarskim, angielską arystokracją, niemieckim, austro-węgierskim, francuskim i angielskim episkopatem. Jednym z jego przyjaciół był angielski premier William Ewart Gladstone, innym francuski hrabia Montalambert, jeszcze innym katolik angielski lord Acton. Wielu biskupów niemieckich i austriackich było jego uczniami” (niemiecki magazyn tygodniowy „Der Spiegel”, 24.10.1962).

MONACHIUM CENTRUM OPORU W EUROPIE

Ta „ozdoba i podpora katolickiego kościoła Niemiec” (jak go nazywał nawet jego przeciwnik kardynał Hergenröther), o którym jeszcze na soborze watykańskim powiadał biskup Strossmayer: Döllinger jest niezbędnie potrzebny, coź bowiem biskupi wiedzą o teologii, zaś książę biskup Wrocławia Forster. „tylko Döllinger może uratować episkopat!” — ten wielki teolog przeszedł więc, gdy pojawiły się pierwsze oznaki nowego dogmatu nieomylnościowego, do generalnego ataku przeciwko całemu systemowi papalistycznemu.

Monachium stało się europejskim centrum ostatniego wielkiego oporu starokatolickiego w Kościele łacińskim. Tu zbiegały się międzynarodowe nici soborowej opozycji. Biskupi, którzy byli zdecydowani stawić opór dogmatowi papieskiemu odwiedzali Döllingera, by zasięgnąć rady i zacczerpnąć materiału z jego 18000 tomów liczącej biblioteki prywatnej do swych przeciwko systemowi papalnemu. I tak w Paryżu ukazała się w r. 1869 dwutomowa, licząca 1134 stron praca dziekana paryskiego fakultetu teologicznego i biskupa Sura Maret „Sobór powszechny i pokój religijny”, stanowiąca najobszerniejszą polemikę z systemem papalistycznym, a Döllinger postarł się o jej natychmiastowy przekład na język niemiecki i publikację. Podobnie było z dziełami innych biskupów, np. biskupa Orleanu Dupanloup, który osobiście naradzał się z Döllingerem. Również i najważniejsze dzieło opozycji na samym soborze, słynne „Quaestio” biskupa Moguncji Kettelera czerpało obszernie z materiałów Döllingera, podobnie jak cała opozycja na soborze, która zresztą zażądała od Döllingera ekspertyzy teologicznej, która następnie po-działała w Rzymie jak bomba. Podczas Soboru stanowiło Monachium europejską centralę informacyjną, która z najlepszych źródeł rzymskich czerpała informacje o przebiegu wydarzeń i rozpowszechniała je na cały świat.



Z D R O J E

Przydany do nazwy miasta wyraz „zdrój” każdemu z nas kojarzy się z miejscami o wyjątkowo korzystnych dla zdrowia warunkach klimatycznych, z sanatoriami, źródłami leczniczymi, których wodę stosuje się do kuracji pitnych lub kąpeli mineralnych, z miejscami o wyjątkowych walorach krajobrazowych i turystycznych. W naszym kraju wiele miejscowości ma ten przydomek, ale przeciętny Polak tak naprawdę to hardly niewiele o nich wie, nawet jeżeli spędzał tam dwu- trzytygodniowy urlop. A przecież każde miejsce staje się nam tym bliższe i ciekawsze im więcej o nim wiemy. Często zdarza się i tak, że o wiele więcej wiemy o jakimś uzdrowisku w Bułgarii czy Rumunii niż o naszych rodzimych. Kraj nasz jest piękny — ale by ocenić jego urodę trzeba interesować się nim, poznawać jego najpiękniejsze zakątki, gromadzić wiedzę nie tylko dla siebie, ale i po to, aby móc ją przekazywać. Poznając coraz lepiej Ziemię Ojczystą będziemy coraz bardziej czuli się z nią związani, nasze uczucia do niej wzbogacone o wiedzę będą trwalsze i wartościowsze.

Pragniemy ułatwić naszym Czytelnikom to zadanie rozpoczynając publikację cyklu: „Piękno Ziemi Ojczystej”, w którym w skrótovej formie omówimy walory różnych regionów Polski. Serdecznie zachęcamy do tej lektury, zwłaszcza w porze letniej i wakacyjnej.

Rozpoczynamy od Ziemi Wrocławskiej, rozciągającej się w południowo-zachodniej części Polski, obejmującej swym zasięgiem część Kotliny Śląskiej oraz Sudety z Kotliną Jeleniogórską i Kłodzką. Ogromne urozmaicenie pod względem ukształtowania terenu, piękno krajobrazów, walory klimatyczne i uzdrowiskowe przyciągają na tę ziemię rzesze turystów nie tylko z kraju, ale i z zagranicy. Najwyższy szczyt Sudetów, Śnieżka — 602 metry nad poziomem morza — znajdująca się w paśmie Karkonoszy i długie grzbiety górskie o łagodnych zboczach oraz szerokich wierzchołkach doskonale nadają się do uprawiania turystyki.

To właśnie na Ziemi Wrocławskiej znajduje się 30% wszystkich miejscowości wypoczynkowych w Polsce oraz około 40% wszystkich naszych uzdrowisk. Doskonale wyposażone schroniska górskie i stacje turystyczne, oprócz ośrodków wczasowych i sanatoryjnych, powodują ciągły ruch turystyczny, sprzyjają dalszemu rozwojowi tego regionu. Tu również wiele miejscowości ma w swej nazwie wyraz „zdrój”. Tym właśnie miejscowościom przyjrzyjmy się bliżej.

CIEPLICE ŚLĄSKIE ZDRÓJ

Miasto w powiecie jeleniogórskim, leżące na dnie Kotliny Jeleniogórskiej, nad rzeką Kamienną, w miejscu gdzie wpada do niej potok Wrzósówka. Mało kto wie, że Cieplice Śląskie Zdrój powstały jako osada już w XIII wieku, a w roku 1281 książę jaworski Bernard podarował je Joannitom ze Strzegomia. Od XV wieku Cieplice Śląskie Zdrój były już uzdrowiskiem, w którym rozwijało się również artystyczne rzemiosło szlifierskie, dzięki czemu stały się ośrodkiem handlu szkłem artystycznym. Do atrakcji turystycznych niewątpliwie należy tu pałac dawnych właścicieli Cieplic Śląskich Zdroju, Schaffgotschów, zbudowany w końcu XVIII wieku, który obecnie wyremontowany służy jako dom wypoczynkowy. Zachował się też późnobarokowy kościół z początku XVIII wieku, barokowy zespół poklasztorny i nieco później wzniesiony drugi pałac, również w stylu barokowym. Nie mniejszą atrakcją jest Muzeum Przyrodnicze z ohrzymim, trzecim co do wielkości w Europie, zbiorem motyli, ptaków i jaj ptasich. Miasto ma łagodny, podgórski klimat i najcieplejsze w Polsce źródła mineralne, o temperaturze +44°C. Nowoczesne sanatoria dysponują kąpielami borowinowymi, elektroterapią, hydroterapią i wiewalnikami. Każdego roku kil-

kanaście tysięcy kuracjuszy i wczasowiczów odwiedza to piękne miasto, regenerując siły i powracając do zdrowia.

DUSZNIKI ZDRÓJ

Na wzgórzu nad Bystrycą, w odległości 23 kilometrów od Kłodzka, pomiędzy Górami Stołowymi od północy a Górami Bystrzyckimi i Orlickimi od południa, leżą Duszniki Zdrój. Słowiańska osada Duszniki, znana już przed rokiem 1324, była poprzedniczką dzisiejszego miasta. Źródła mineralne w Dusznikach Zdroju znane były już w XV wieku, a ich wykorzystanie na szerszą skalę nastąpiło na przełomie XVIII i XIX wieku. Leczniczy źródło dusznicki leży w odległości 1 km od rynku miasta na południe, w wąskiej cieniastej dolinie Bystrzycy. Wykorzystywane są tu dwie szczawy ziemne oraz ciepła szczawa ziemno-żelazista, o temperaturze 19—20°C, zwana Pieniawą Chopina. Liczne sanatoria wyposażone są w urządzenia przyrodolecznictwa. Zdrojowisko czynne jest cały rok, lecząc choroby serca, naczyń krwionośnych, przewodu pokarmowego, nerwice, choroby kobiece oraz reumatyzm. Miasto jest dość dużym ośrodkiem kuracyjnym i wczasowym. W samym rynku i w jego sąsiedztwie zachowały się kamieniczki z XVII i XVIII wieku. W kościele parafialnym z XVIII wieku znajduje się oryginalna kazalnica. Zachował się również drewniany hudynek młyna papierniczego z 1805 roku. W parku zdrojowym wzniesiony jest piękny pomnik Fryderyka Chopina, który przebywał tu z matką na kuracji w 1826 i dał dwa koncerty. Dla upamiętnienia tego corocznie w sierpniu odbywają się w teatrze festiwale chopinowskie. Wszystkim, którzy wybierają się na wypoczynek do Dusznik Zdroju polecamy piękne wycieczki do ruin zamku lewińskiego, w Góry Stolowe, Orlickie i Bystrzyckie oraz do bardzo ciekawego rezerwatu przyrodniczego „Topielisko”.

JEDLINA ZDRÓJ

Wśród niewysokich, zalesionych wzgórz Sudetów Środkowych, około 480—540 metrów nad poziomem morza, otoczone Górami Sowymi od wschodu, a Górami Walbrzyckimi od południa, jest osiedle Jedlina Zdrój. Tu tejsze źródła mineralne zaczęły być znane pod koniec XVII wieku. W roku 1723 powstały tu pierwsze urządzenia zdrojowe. W 1952 roku źródła mineralne przestały funkcjonować wskutek zaniku spowodowanego eksploatacją węgla w pobliskich kopalniach Walbrzycha. Jedlina jest obecnie miejscowością wypoczynkową FWP i „Orbisu”. Turystów i wczasowiczów przyciągają piękne krajobrazy i łagodny zdrowy klimat.

KUDOWA ZDRÓJ

Miasto znane do roku 1580 jako Chudoba, leżące w Sudetach Środkowych, w rozległej kotlinie, otwartej ku zachodowi i południowi, a osłoniętej od północy i wschodu przez Góry Stolowe. Od XVI wieku znane są tu źródła mineralne. Od roku 1904 Kudowa Zdrój zaczyna rozbudowywać się, staje się coraz bardziej znanym uzdrowiskiem. Podstawę uzdrowiska stanowią cztery źródła szczaw alkaaliczno-ziemnych i żelazisto-arsenowych, źródła bezwodnika węglowego i pokłady borowiny. Obecnie w zdrojowisku czynny jest wielki, nowoczesny urządzonego zakładu przyrodolecznictwa, największa i najładniej urządzonej pjalnia wód. Turystyczna osłhliwość jest kaplica znajdująca się około 3 km od Kudowy Zdroju, w Czermej, z 1776 roku, zbudowana z pischerli i kości ofiar epidemii z czasów wojny 30-letniej.

LADEK ZDRÓJ

W Sudetach Wschodnich, w dolinie otoczonej górami, około 440 metrów nad poziomem morza położony jest



Widok ogólny Łądko Zdroju



Zakład Przyrodoleczniczy „Wojciech” w Łądku Zdroju



Sanatorium „Polonia” w Kudowie Zdroju

Łądek Zdrój. Przez miasto przepływa prawy dopływ Nysy Kłodzkiej, Biała Łądecka. Na północ i na wschód od miasta wznoszą się szczyty Gór Złotych, na południu masyw Śnieżnika i Gór Bialskich. Pierwsza wzmianka o Łądku Zdroju pochodzi z 1325 roku, kiedy to miasto należało do królestwa czeskiego. Zdrojowisko jest również stare jak miasto, usytuowane około 1 km od śródmieścia, na dobrze nasłonecznionych stokach gór, wśród lasów. Rozwój zdrojowiska na szerszą skalę nastąpił w XIX wieku. Zdrój Łądecki posiada kilka ciepłych źródeł siarczanych o najwyższej w Polsce radocynności oraz bardzo wysokowartościowe borowiny. Piękne pejzaże, łagodny klimat górski podnoszą walory zdrowotne miasta, za-

budowanego licznymi sanatoriami i domami wypoczynkowymi. Atrakcyjne tereny przyciągają turystów i amatorów pieszych wędrowek.

Na uwagę zasługują również i inne „Zdroje”, wliczmy chociażby Polanicę Zdrój ze źródłami alkaaliczno-ziemnymi i alkaaliczno-żelazistymi; Szczawno Zdrój ze źródłami szczawami alkaalicznymi i ziemno-alkalicznymi i Świeradów Zdrój ze źródłami szczaw alkaaliczno-ziemnych i żelazistych oraz ze źródłami o silnej radocynności, aby zorientować się jak wiele możliwości turystycznych i bogactw kryje w sobie ta ziemia, jak jest piękna, bogata w tradycję i żywa dniem dzisiejszym.

HELENA DYMSKA

zęsto spotykamy rodziców, którzy zaślepieni w swej miłości do dzieci, na każdym kroku popełniają poważne błędy wychowawcze, stwarzając już od urodzenia sytuacje, w których staje się ono małym tyranem a rodzice niewolnikami jego najrozmaitszych kaprysów.

Zwykle zaczyna się od tego, że matka, kierując się przesadną miłością do dziecka, kołysze je i hušta bez przerwy, nawet jeśli dziecko śpi i należałoby je zostawić w spokoju. Podobnie jest z karmieniem niemowląt. Niektóre matki karmią je gdy tylko dziecko zapłacze. Rezultat — nieprzespane noce, stałe dolegliwości żołądka i narastająca nerwowość dziecka. Czas płynie, dziecko ma 2, 3... 5 lat. Sytuacja stale się pogarsza, dziecko żąda aby się nim wszyscy zajmowali. Nierzadkie są wypadki, kiedy dziecko — któremu odmówi się kupna jakiejś zabawki — spazmuje, wpada w szal, tupie nogami, rzuca się na podłogę czy chodnik, wywołując swym zachowaniem powszechną sensację. W takich wypadkach matka zwykle ustępuje, stając się z czasem bezwolnym narzędziem w rękach dziecka. Zdarza się, że szkoła, organizacje młodzieżowe potrafią w ciągu lat złagodzić nieco złe nawyki dziecka, ale w domu pozostaje on przeważnie nadal tyranem, bez serca, gdyż rodzice nie chcą lub nie potrafią się mu przeciwstawić.

Myślę, że zainteresuje miłych Czytelników kilka przykładów — wziętych po prostu z życia.

Mam znajomego, dziesiętnastoletniego młodzieńca. Mieszka on z matką, sześćdziesięcioletnią kobietą, która jest właśnie przykładem takiej dobrowolnej cierpiętnicy, byleby tylko Rysio miał spokój i na niczym mu nie zbywało. Matka codziennie zrywa się z łóżka o 5 rano, przynosi wodę, węgiel, drewno, rozpala ogień, gotuje śniadanie, a Rysio najspokojniej wyleguje się w łóżku, ba — jeszcze matkę przynagla:

— Prędeż! Co się mama tak rusza jak mucha w mazi! O, kawa znowu za gorąca! Nie będę pił!

Wychodzi trzaskając drzwiami, a matka zostaje w domu i popłakuje cichutko. Płacze nie dlatego, że syn wyrządził jej znowu przykrość, że ją skrzywdził, ale dlatego, że nie potrafiła mu dogodzić — swemu ukochanemu Rysiovi, który poszedł do pracy bez śniadania.

Pewnej niedzieli spotkałem ją, gdy brała wodę ze studni. Mała, szczupła, o siwych, wyblakłych i bardzo dobrych oczach, mocowała się z ciężką, skrzypiącą pompą.

— Czemu to pan Ryszard nie przyszedł po wodę, przecież jest niedziela, ma czas.

Spojrzała na mnie jakby nieco spłoszona, nikły rumieniec zabarwił jej wychudłe policzki.

— Och, to głupstwo. Sama dam radę. Rysio później wczoraj wrócił do domu. Niech się wyśpi.

— A jakim był syn pani w dzieciństwie?

— O, proszę pana! Wtedy nam się doskonale powodziło. Mąż dobrze zarabiał, a Rysio był jednakiem, miał więc wszystko. Mówię panu, najpiękniejsze zabawki... a jakie ubranka? Uśmiechała się do tych wspomnień.

— Nie przyzwyczała go pani do pracy?

— Po co? Mielśmy przecież służącą. Mogliśmy sobie pozwolić na oszczędzanie go.

— A jak mu się wiodło w szkole?

— Rysio miał stale korepetytora. Z nauczycielami byliśmy dobrze. Syn nie miał kłopotów z nauką, tylko ci koledzy... Wie pan, w szkole był różny element. Koledzy jakoś nie lubili Rysia. Nazywali go samolubem, lizusem... Zresztą, Rysio się z nimi nigdy nie bawił.

Zrozumiałem wszystko i było mi naprawdę szczerze żal tej starej kobiety. Po paru dniach spotkałem Rysia przy studni. Wiadro,



Ukochany syn

które niósł, było napełnione wodą nieco więcej niż do połowy.

— Wie pan — powiedział — pełne wiadro ciężko nieść po schodach a ja zdrowia nie wygrałem na loterii.

Tak więc człowiek ten — przyzwyczajony od dzieciństwa do wygód, rozpieszczony przez rodziców, „chroniony” przed wszelką pracą, przed jakimikolwiek obowiązkami — pozostanie pasożytem chyba do końca swego życia. Winę za to ponosi przede wszystkim zaślepiona w swej miłości matka, dobrowolna ofiara własnych, złych metod wychowawczych.

Pewna znajoma pani zwróciła się do mnie z prośbą: — Może pan poradzi mi, co mam zrobić z moim synem?

A co mu się przytrafiło — spytałem.

— Proszę sobie wyobrazić, że porznął scyzorykiem kilka ławek w klasie. Kierowniczka kazała mi pokryć stratę.

— A co z chłopcem?

— Postanowiłam go ukarać. Powiedziałam, że nie pójdzie do kina.

— No i cóż, nie poszedł?

— Właśnie że poszedł. Tak mnie prosił, że nie mogłam mu odmówić. A teraz znowu łobuzuje i w dzienniczku piszą mu różne uwagi. Już naprawdę nie wiem, co mam robić. Co robić?

Co robić? Przede wszystkim dotrzymywać dawanych obietnic, tak przyjemnych jak i niemiłych. Dziecko musi wierzyć i ufać rodzicom, w przeciwnym bowiem razie odsunie się od nich, zacznie kłamać, a stąd wiedzie prosta droga do chuligaństwa.

Przebywając z trzydniową wizytą reporterską w domu dziecka, trafiłem akurat na przyjęcie nowego wychowanka. Był to rośli, zdrowy chłopak lat około 13. Przystano go tu za to, że wraz z grupą innych chłopców brał udział we włamaniu do magazynu domu dziecka, gdzie po urządzeniu pijatyki zniszczyli wiele produktów żywnościowych: cukier wysypali w błoto, soki powylewali, marmoladą wysmarowali pobliskie drzewa itp. Kierownik domu — mały pogodny człowiek — przeczytał skierowanie, opinię i patrzył w milczeniu na przybysza.

— No i co? — spytał buńczucznie chłopak.

A, nic — odpowiedział spokojnie kierownik.

Czy jestem przyjęty? Chłopiec podszedł do biurka i podnosząc prawą nogę powiedział: — Musi mi pan dać nowe buty, bo te podarłem.

Kierownik odparł spokojnie: — Co do przyjęcia, to zadecyduje rada pedagogiczna i samorząd wychowanków, a butów nie dostaniesz.

— Jak to! — zaperzył się chłopak. — Przecież mi się należą! Ja mam prawo! W tym domu dziecka dawali zaraz nowe, jak coś się zniszczyło.

Kierownik uśmiechnął się. A u nas istnieje taki zwyczaj, że na wszystko trzeba samemu zapracować. Nic nie otrzymuje się za darmo. A teraz idź, rozejrzyj się po zakładzie, porozmawiaj z kolegami i jeśli poweźmiesz jakąś decyzję, przyjdź znowu do mnie.

Chłopiec wyszedł. Do kancelarii zgłosił się dopiero wieczorem. Był o wiele cichszy i spokojniejszy. No i jak? — spytał kierownik. — Niech się pan kierownik nie gniewa na mnie. Ja nie taki znowu zły. A pracę to już sobie znalazłem.

Dowiadywałem się później o tego chłopca. Szybko żył się z kolegami. Zmienił się całkowicie. Był szczerze wzruszony, kiedy po dwóch miesiącach wzorowej pracy i nienagannego zachowania się otrzymał nowe buty, nie jako jałmużnę, ale jako nagrodę za solidną pracę. Kierownik domu dziecka umiał w sposób prosty wytłumaczyć chłopcu mającemu za sobą „bujną” przeszłość, że w życiu nie nie przychodzi łatwo, bez wysiłku. Łatwiej bowiem jest powiedzieć: „Mnie się to należy!” — niż zasłużyć na coś własną pracą.

Bardzo źle wpływają na dzieci gwałtowne przejścia od przesadnej czułości do gwałtownego gniewu, wymyślań lub choćby długich modnych kazań przy lada okazji. Dziecko od najmłodszych lat musi wiedzieć, że świat nie obraca się wokół niego, ale że ma ono swoje określone obowiązki wobec rodziny i otoczenia. Tego powinni go nauczyć przede wszystkim rodzice. Powinni oni także przełamywać pojawiające się opory, i to już nawet u dwu- lub trzyletnich dzieci.

Rodzice powinni zdawać sobie sprawę z tego, że wychowując dziecko w myśl niezdrowej zasady „wszystko dla dziecka” czynią krzywdę nie tylko jemu, ale całemu społeczeństwu, w którym będzie ono żyć i pracować.

MATEUSZ BURIAN



WAKACYJNE LEKTURY DZIECI I MŁODZIEŻY

W czasie wakacji dzieci nasze, te młodsze i starsze, mają więcej wolnego czasu niż w czasie trwania roku szkolnego. Część tego wolnego czasu na pewno warto wykorzystać na przeczytanie ciekawych książek, których wybór na naszych półkach księgarskich jest coraz większy. Wiele jest i takich interesujących książek, które pogłębią wiedzę naszych dzieci, pomogą im poznać świat i ciekawych ludzi — twórców ogólnoludzkiej kultury. Do takich właśnie należy książka Wandy Wasilewskiej „Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba”, będąca opowieścią biograficzną o chłopięcych latach wielkiego podróżnika i odkrywcy — Krzysztofa Kolumba, napisana przystępnie i żywo. Autorka podkreśla cechy charakteru małego Krzysztofa — jego upór w dążeniu do wymarzonego celu, prawdomówność, szlachetność. Chłopcu nie odpowiada ani nauka rzemiosła, ani praca w sklepie korzennym, ani zawód rybaka — pragnie być marynarzem, poznać nieznaną morza i lądy, być wielkim podróżnikiem. O po-

dobnej tematyce tej samej autorki polecamy książkę „Legenda o Janie z Kolna”, będącą opowieścią o polskim żeglarzu, który, jak podaje legenda, miał dotrzeć do Ameryki jeszcze przed Krzysztofem Kolumbem. Wielka siła charakteru, śmiałość, odwaga, odkrywczy, dociekliwy umysł, wytrwałość w przewycięzaniu trudności — oto cechy charakteru, które autorką podkreśla, a które są dobrym przykładem dla naszych dzieci. Książka napisana jest pięknym językiem, utrzymana w poetyckim nastroju, podkreślającym urok wielkiej życiowej przygody. Inną, pouczającą i pożyteczną lekturą będzie książka Jana Piaseckiego „Portret z konwalii”, powieść o życiu Mikołaja Kopernika, światłego, bezkompromisowego uczonego. W pierwszym tomie autor opowiada o dziecięcych latach Kopernika, o stosunkach rodzinnych, nauce w szkole katedralnej, dziecięcych przyjaźniach i radościach. Tom drugi ukazuje życie uczonego po powrocie do kraju z Włoch, lata pełne pracy badawczej, prowadzonej mimo niesprzyjających warunków i uwieńczone wielkim dziełem „O obrotach ciał niebieskich”. Dla starszych dzieci polecamy również książkę Borysa Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku”, której wznowienie ostatnio pojawiło się w księgarniach. Powieść oparta jest na autentycznych wydarzeniach z czasów II wojny światowej. Bohaterem jest radziecki pilot Mieriesiejew, który zestrzelony przez hitlerow-

ców nad liniami nieprzyjacielskimi, przedziera się przez front i mimo amputacji obu nóg, mając protezy, wraca na front, walcząc nadal w lotnictwie myśliwskim. Powieść ma ogromne walory wychowawcze, jest wzruszająca i piękna.

CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?

SZACH — Borski Lech, reportaże. Iskry 1975, s. 232, cena 15 zł.

Zbiór reportaży o młodych ludziach, ich pierwszych krokach w dorosłym życiu, o ich konfliktach z otoczeniem, sukcesach i klęskach, o poszukiwaniu przez młodych ludzi własnego miejsca w życiu.

PRZYGOODY CZŁOWIEKA MYŚLĄCEGO — Dąbrowska Maria, wyd. 3, W-wa, „Czytelnik”, s. tom I i I, s. 416 + 412, cena 60 zł.

Wznowienie ostatniej powieści zmarłej przed dziesięciu laty wybitnej polskiej pisarki, obejmująca okres od I wojny światowej do powstania warszawskiego, przedstawiającej losy i życie Polaków.

NASZ CZŁOWIEK W HAWANIE — Greene Graham, tłum. z angielskiego, wyd. 2, Pax, 1975, s. 224, cena 40 zł.

Dzieje kupca angielskiego, który prowadzi w Hawanie sklep. Bohater będąc bliski bankructwa przyjmuje pracę w tajnym wywiadzie. Rozpoczyna skomplikowane życie agenta wywiadu, między innymi wysłał do swojej centrali raporty będące tworem li tylko jego fantazji, co powoduje szereg niespodziewanych komplikacji.

Powyższe książki można nabywać we wszystkich księgarniach „Dome Książki” lub zamawiać pod następującym adresem: Powszechna Księgarnia Wysyłkowa, ul. Nowolipie 4, 00-150 Warszawa.

CZYTAJĄCE KSIĄŻKI ZAKŁADU WYDAWNICZEGO „ODRODZENIE”

Drogi Czytelniku! Czy wiesz, że obowiązkiem Twoim jest pogłębienie wiedzy religijnej?

Obowiązek ten wypełnisz czytając odpowiednio książki. Napisz do Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa (bez uprzedniego przesłania pieniędzy!), a możesz otrzymać za zaliczeniem pocztowym następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
2. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań rzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.
3. Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 20 zł.
4. Wierność i klątwa. Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł.

KALENDARZ KATOLICKI jest jeszcze do nabycia

Książkowy Kalendarz Katolicki 1975, zawierający oprócz kalendarium i Kalendarza Liturgicznego bogate i ciekawe działy, jak dział religijny, poezja religijna, poradnik rodzinny i wiele interesujących artykułów — można jeszcze zamówić w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, bez uprzedniej wpłaty pieniężnej. Przesyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

TADEUSZ-DOŁĘGA MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Mijała minuta za minutą, każda długa jak wiek. Oczy patrzących przeniosły się z rąk Wilczura na jego półprzymknięte oczy i na brwi ściągnięte wyrazem skupienia.

Gdzieś na dole rozległo się jedenaście uderzeń zegara. Mała metalowa łyżeczka zanurzyła się głęboko i ledwie dostrzegalnymi ruchami badała teren. Trwało to bardzo długo. Wreszcie z brzękiem upadła na szklaną płytę, a zastąpił ją również mały wąski nóż o bardzo krótkim ostrzu.

Obecni wstrzymali oddech. Niespodziewanie pośród białych, zwójów ukazało się kilka kropel przezroczystego, lekko mętowego płynu. Ujrawszy to Henneberg był przekonany, że Wilczur przerwie operację. Było jasne, że gdzieś została przecięta opona pajęczna.

Profesor jednak nie przerywał.

— Czyżby nie widział? Czyżby nie zauważył. — pomyśleli jednocześnie Henneberg i stojący tuż za nim Rancewicz.

Nieznosny żar jupiterów stawał się nie do wytrzymania.

Nagle Wilczur zanurzył dwa palce między rozchylone półkule i powoli wydobyl z wnętrza coś, co przypominało rozgwiazdę morską o kolorze sinawo-fioletowym z żółtawymi brzegami.

Docent Biernacki natychmiast podał mu lupę i Wilczur uważnie milimetr po milimetrze obejrzał wycięty nowotwór. W niektórych miejscach było na nim kilka skaz i zadrapań, lecz mogło uchodzić za

pewne, że został wyjęty w całości, że wewnątrz nie pozostało nic.

— Można zamykać — ochrypniętym głosem powiedział Wilczur.

Pielęgniarka zbliżyła się doń, trzymając słój z formaliną. Profesor wyciągnął rękę, by wrzucić do niego nowotwór, lecz nie trafił i kawałek sinawego mięsa spadł na podłogę. Ręka dygotała znowu.

Biernacki i Żuk przystąpili do swojej pracy. Wilczur bez słowa skierował się do rozbieralni i tu ciężko opadł na krzesło. Był niesłychanie zmęczony i wyczerpany nerwowo. Operacja trwała godzinę i pięćdziesiąt osiem minut. Do rozbieralni weszli Henneberg, a za nim Rancewicz i inni. Nikt nie odezwał się ani słowem. W milczeniu zdejmowali kitle, rękawice i maski. Henneberg pomógł przebrać się Wilczurovi.

Dopiero po dłuższym odpoczynku Wilczur zszedł na dół, do dawnego swego gabinetu. Wkrótce zebrał się tu wszyscy. Teraz dopiero Biernacki zapytał?

— Czy pańskim zdaniem będzie żył, panie profesorze?

— Nie wiem — odpowiedział Wilczur.

— Przecież operacja się udała.

— Teoretycznie tak. Nie mogę jednak być pewien, czy nie doznał uszkodzenia mózgu od strony wewnętrznej. To jedno. A drugie, czy operacja w ogóle nie była spóźniona. Będziemy wiedzieli to dopiero po ustaniu działania narkozy.

Zwrócił się do Rancewicza:

— Oczywiście zarządził pan zastrzyki wzmacniające?

— Naturalnie, profesorze.

Wilczur wstał:

— No, to na razie nie mam tu nic do roboty — powiedział. — Jestem głodny. Do widzenia panom.

Zarówno Biernacki, jak i Rancewicz zaczęli go prosić, by skorzystał z gościny u nich, lecz kategorycznie odmówił:

— Dziękuję wam bardzo koledzy, ale mam inne plany.

Nie miał żadnych planów. Po prostu chciał być sam. Wstąpił do niedużej restauracyjki, zjadł tam kolację i poszedł do najbliższego, taniego hotelu, dokąd przedtem odesłał swoją walizkę. Przed udaniem się na spoczynek, dowiedział się od portiera, że pociąg do Wilna odchodzi nazajutrz o godzinie dziesiątej rano. Najwygodniejszy, bo pośpieszny. Wilczur jednak nigdzie się nie śpieszył i dlatego postanowił jechać osobowym o dwunastej w południe.

Nie miał zamiaru dłużej pozostawać w Warszawie. Ani zamiaru, ani ochoty. Musiał wszakże odwiedzić nazajutrz Dobranieckiego i sprawdzić jego stan. Wiedział dobrze, że jeżeli Dobraniecki przeżyje dzisiejszą noc, obawa śmierci zupełnie nie będzie istniała.

Wiejskim zwyczajem wstał bardzo wcześnie, zjadł śniadanie, które podała mu zaspana pokojówka i poszedł do lecznicy. Dyżurny lekarz przyjął go wieścią pomyślną:

— Dobraniecki żyje, panie profesorze. Doprawdy nie wiem, jakie mam panu profesorowi składać gratulacje. Od piętnastu lat praktykuję a jeszcze przy takiej operacji nie byłem. Pan jest cudotwórcą, panie profesorze.

Wilczur machnął ręką:

— Niech pan da spokój, panie kolego. Wieloletnie doświadczenie i trochę wrodzonych zdolności. Ani jedno, ani drugie nie jest moją zasługą. Niech mi pan lepiej powie jaki jest stan chorego.

Lekarz zdał szczegółową relację, kończąc ją tym, że Dobraniecki obecnie śpi. Podczas tej rozmowy, przyjechał Rancewicz i obaj z Wilczurem udali się na pierwsze piętro.

c.d.n. (105)



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Ignacy B. z Leszna pisze: „Słyszałem, że II Sobór Watykański przewiduje przeniesienie dóbr prywatnych na własność publiczną przez władzę publiczną. Czy to prawda?”

Na temat dóbr materialnych wypowiedział się II Sobór Watykański w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (skrót: KDK), promulgowanej przez papieża Pawła VI dnia 7 grudnia 1965 r. W przedmiotowej sprawie wymieniona Konstytucja stanowi: „Przeniesienie bowiem dóbr na własność publiczną może dokonać tylko kompetentna władza, kierując się wymogami dobra wspólnego, w jego granicach i za słusznym wynagrodzeniem. Poza tym do zakresu władzy publicznej należy pilnowanie, by ktoś nie nadużywał prywatnej własności na szkodę dobra publicznego” (KDK. 71).

Cytowana Konstytucja soborowa przeniesienie dóbr prywatnych na własność społeczną odnosi przede wszystkim do krajów słabo rozwiniętych, gdzie istnieją ogromne obszary rolne, stanowiące własność prywatną i gdzie ludność nie posiadająca ziemi pozbawiona jest wszelkiego zabezpieczenia, żyjąc w nędzy czy

nawet w niewolniczym poddaństwie.

Kościół Rzymskokatolicki ustosunkowując się do własności prywatnej, wziął pod uwagę niewątpliwie zasady wynikające ze sprawiedliwości, ale ostatecznie ujął się za głodnymi masami Trzeciego Świata w tym celu, aby ich nie stracił dla siebie, a nawet dla wiary. II Sobór Watykański obradował przeciw wówczas, kiedy przyszłe wyzwolenie uciskanych i pokrzywdzonych mas Trzeciego Świata było oczywiste. Kościół Rzymskokatolicki, jak widać w kwestiach społecznych nie chciał tym razem pozostać w tyle. Jeszcze stosunkowo do niedawna okazywał zbyt dużą powściągliwość w zajmowaniu stanowiska, przyjętego za oczywiste przez postępowe siły. Przez to, oczywiście, tracił masy. Dziś chce je za wszelką cenę utrzymać.

Wydaje się nam, iż Kościół Rzymskokatolicki, aby zachować swój stan posiadania w zakresie „rządów dusz”, musi być bardzo giętki i znać „notowania na giełdzie” postępowych tendencji społecznych, a tam, gdzie nic w tym względzie nie zrobił, lub nawet sam pozostawał dotąd na pozycjach wstecznych, zmuszony jest

podejmować reformy społeczne i im przyklaskiwać.

Ciekawe, na jakie ustępstwa wobec mas pójdzie Kościół Rzymskokatolicki, gdy jego poglądy społeczne nie będą wcale się różniły od poglądów instytucji wybitnie świeckich? Może w niedalekiej przyszłości zrezygnuje ze stanowiska, jakie zajmuje wobec przymusowego celibatu duchownych czy antykoncepcji?

Stały nasz Czytelnik z Zielonej Góry, Pan Edward K., w liście swoim m.in. napisał: „Po przeczytaniu Waszej recenzji dotyczącej książki Marii Rosseels, pt. Ja, chrześcijanin, zabiłem... („Rodzina” nr 18, z dnia 4 maja 1975 r.), nabyłem ją w księgarni i uważnie przeczytałem. W trakcie lektury tej książki, na stronie 17, przeczytałem wypowiedź Aleksandra Marka Aureliusza, bohatera powieści, której akcja toczy się na przełomie IV i V wieku: „To, że Rzym był jednocześnie stolicą nowej religii, że chrześcijanie w całym cesarstwie uznawali biskupa Rzymu za następcę Piotra, jeszcze tylko pogarszało w jej oczach (tj. babki tegoż bohatera powieści — dop. E.K.) Zdanie to — stwierdza następnie Pan Edmund — sugeruje jakoby w IV i V wieku wiara w papieża, następcę Piotra, była powszechna. Jak to pogodzić z poglądem Kościoła Polskokatolickiego, który nie uznaje następstwa św. Piotra. A może recenzent, nie podając swojego nazwiska, przeoczył to zdanie?”

Szanowny Panie Edmundzie! Po prostu, recenzent zdanie to przeoczył. Niewątpliwie recenzowana książka godna była uwagi, chociażby dla jej walorów literackich. Słusznie zauważa Pan,

że wzmianka o biskupie Rzymu jest sugetywna. To prawda, że wielu ludzi na podstawie powieści, nie zawsze opartych na dokumentach historycznych, fikcją literacką traktuje na serio i przyjmuje ją jako rzeczywistość.

Tworzywem literackim dla powieści Marii Rosseels „Ja, chrześcijanin, zabiłem...” były bez wątpienia jakieś ramy dziejowe. Odnosnie biskupa Rzymu bierze ona dosłownie idee jej własnych czasów i umieszcza je w kontekście akcji tej powieści. Jej bohaterowie ponadto wypowiadają często sentencje w czasach o wiele późniejszych, niż czasy poszczególnych bohaterów powieści. Autorka, chcąc osiągnąć literacki cel, nie zajmowała się ewolucją instytucji papieństwa, która nie była wcale znana pierwotnemu chrześcijaństwu. Nie miejmy do niej o to pretensji. Czytelnikowi swojemu dała ona do ręki powieść, a nie dzieło naukowe. Swoim pisarstwem wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniom Kościoła Rzymskokatolickiego, którego zapewne jest wyznawcą.

To, co powiedzieliśmy, nie zwalnia oczywiście nas od obowiązku zdecydowanego dewaluowania takich czy innych fragmentów także powieści, które, choć ubrane w piękne literackie kształty, stanowią zaprzeczenie głoszonej przez nas ideologii lub własnych poglądów. W tym przypadku poglądu na papieństwo. Za uwagę dziękujemy. W przyszłości recenzowane dzieło studiować będziemy uważnie.

Wszystkich sympatycznych Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

Ks. KAZIMIERZ BONCZAR

Odpowiedzi prawnika

Czynsz za lokal użytkowy

Zanim teściowa naszego Czytelnika sprzedała nieruchomość gminnej spółdzielni wynajmowała jej część pomieszczeń. Gminna Spółdzielnia wpłacała czynsz na oddzielne konto. Po wykorzystaniu części wpłat na wydatki bieżące i drobne remonty pozostało 53.260 zł. „to jest na koncie Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej”. — Zwracałem się — pisze do nas zapobiegliwy zięć, Pan Zbigniew P. z Rostaszewa — o wypłacenie tej gotówki, ale na próżno. — Pieniądze są państwowe — odpowiedziano mu. Jak to jest, że własnym kontem i pieniędzmi wpłaconymi na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej właściciel nie dysponuje. Jeżeli jest taka ustawa, to gdzie została ona ogłoszona?

Nie ma już Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej, ale był. Wprowadzony dekretem z dnia 28 lipca 1948 r. o najmie lokali, ogłoszonym w nr 36 Dziennika Ustaw, od początku był pomyślany jako fundusz przeznaczony na pokrywanie kosztów remontu kapitalnego nie tylko jednak lub nie konieczności tego budynku, z czynszów którego został uzbierany. Fundusz dzielił się na fundusz lokalny z tym właśnie przeznaczeniem i na fundusz ogólnokrajowy przeznaczony do wyrównania funduszy lokalnych, jeżeli potrzeby remontu kapitalnego przekraczały ich możliwości (art. 19 dekretu o najmie lokali z 1948 r.). W dalszych latach tak dekret o najmie lokali, jak i przepisy dotyczące Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej ulegały zmianom, ale istniały i obowiązywały aż do końca 1962 r., a więc przez przeszło czternaście lat. Dopiero ustawą z dnia 21 grudnia 1962 r. o zmianie dekretu o niektórych podatkach i opłatach terenowych cały dział III dekretu o najmie lokali, traktujący o Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej został uchylony. Równocześnie podatek od nieruchomości zajętych na cele użytkowe został określony na 85% czynszu (art. 9, ust. 1, pkt. 5), lit. d). Tak wysoka stawka podatku powstała w wyniku

połączenia poprzednio obowiązującej stawki podatku od nieruchomości z obowiązkową wpłatą na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej, która wynosiła 50% czynszu od lokali użytkowych.

Wpływy z czynszów w budynkach wynajmowanych przeznacza się na bieżące remonty i koszty eksploatacji. Dlatego też jednostki gospodarki uspołecznionej np. gminne spółdzielnie obowiązane są czynsz, przekraczający w gminie 250 zł, a w mieście lub osiedlu 500 zł miesięcznie, za wynajmowany przez siebie lokal użytkowy wpłacać nie gotówką właścicielowi do ręki, ale w formie bezgotówkowej, na odrębny rachunek w PKO lub spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej. Rachunek taki obowiązany jest otworzyć właściciel nieruchomości.

Podatek w części przekraczającej 25% wartości czynszowej tj. odpowiadający dawnym wpłatom na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej, przeznaczony jest na pokrywanie kosztów kapitalnych remontów. I tu dochodzimy do przypadku, kiedy właściciel może otrzymać część tych pieniędzy. Mianowicie wtedy, jeśli we własnym zakresie wykona remont budynku w rozmiarze i rodzaju ustalonym przez organ gospodarki mieszkaniowej oraz za zgodą tego organu. Dlatego właśnie pieniądze z czynszu pozostają na oddzielnym koncie. Nadto z czynszu za lokal użytkowy właściciel budynku może, po pokryciu kosztów eksploatacji i bieżących remontów, podejmować na własne potrzeby do 30% pozostałego czynszu, jeżeli najemca opłaca pełny czynsz ustawowy.

W tych też granicach doradzamy Panu Zbigniewowi P. zainteresować się czy teściowa wykorzystwała przytoczone tu jej uprawnienia: jeśli nie — należy je wykorzystać. O podjęciu jednak całej sumy i to z tego tylko względu, że się było właścicielem — mowy być nie może.



Rozmnożenie chleba

Rzesze ludzi z Betsaidy i okolicznych wiosek trwały już przy Jezusie od trzech dni słuchając Jego nauk. Nikt nie chciał uronić nawet jednego słowa z tego, co słyszał z ust Mistrza. Jezus mówił bardzo zrozumiale. Chłop i rybak czuli się szczęśliwi, bo Boski Nauczyciel troskę o życie duszy przyrównywał do pracy na roli i do połowu ryb. Nauczyciel ceni nasz trud i obiecuje wieczną nagrodę za dobre wypełnianie naszych obowiązków — szepotali między sobą słuchacze w czasie przerw między jedną a drugą nauką.

Właśnie zbliżało się skwarne południe i zmęczony Jezus przerwał naukę. Apostołowie ogłosili przerwę na posiłek, ale widząc, że ludzie nie mają już ze sobą pożywienia, bo w ciągu trzech dni zjedli zabrane z domów zapasy, prosili Jezusa, żeby rozpuścił rzesze. Na to Pan Jezus:

— Żal mi ludzi, dlatego nie mogę ich puścić do domu, bo są głodni. Dajcie im jeść i wtedy się rozejdą.

Apostołowie zafrasowali się, a jeden z nich rzekł:

— Panie! Nie mamy ani chleba, ani pieniędzy, by nakarmić takie mrowie. Obliczamy, że samych mężczyzn będzie chyba pięć tysięcy, a kobiet i dzieci dwa razy tyle! U jednego chłopca kupiliśmy dla siebie pięć niewielkich placków i trochę rybek, ale to nie starczy nawet dla naszej gromadki i dla Ciebie; dla Twoich słuchaczy nie byłoby nawet po maleńkiej okruszynie!

Na to rzekł Jezus — Każcie ludziom usiąść.

— Gdy wszyscy rozsiedli się wygodnie na trawie, Pan Jezus błogosławił chleb i ryby, kazał roznosić i rozdawać siedzącym. Uczniowie uwijali się jak mogli. Rozdawali jadło wszystkim, ile kto chciał, a chleb mnożył się w ich rękach. Nie brakło ani chleba, ani ryb. Wreszcie zmęczeni i spoceni apostołowie mogli pomyśleć o sobie i zaspokoić własny głód. Nasyceni biesiadnicy odpoczywali, a Jezus dał jeszcze jeden rozkaz uczniom. Zbierzcie resztki chleba, które ludzie pozostawili, żeby się nie zmarnowały. Z koszami na plecach powędrowali uczniowie pomiędzy rzesze i napełnili okruszami dwanaście koszów. Zdumieni ludzie chcieli obwołać Jezusa za ten cud królem, ale On ukrył się i nie mogli Go znaleźć.

Dajcie ludziom jeść

Te słowa wypowiedział Pan Jezus do swoich uczniów przed cudownym rozmnożeniem chleba, a potem przy ich pomocy nakarmił wielkie rzesze. Podobny rozkaz powtarza codziennie. Słyszą ten Boży głos rolnicy, ogrodnicy, piekarze i wielu wielu ludzi, którzy pomagają Bogu nakarmić nas wszystkich. I codziennie powtarza się cud nakarmienia. Dzięki mądrości i pracy rolnika ziemia daje coraz więcej zboża, warzyw i owoców. Hodowcy dostarczają coraz więcej mięsa i mleka. To dobry Bóg mnoży w rękach ojców i braci pokarm dla wszystkich ludzi.

Nie musimy zazdrościć Apostołom, że widzieli własnymi oczami wielki cud rozmnożenia chleba. My też ten sam cud widzimy patrząc na pracowite ręce naszych rodziców, na dojrzewające łany zbóż, na lasy drzew owocowych, na łąki i pastwiska pełne krów i owiec.

Codziennie mówimy w pacierzu: Ojciec nasz, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj — i natychmiast Bóg spełnia naszą prośbę. Jakże powinniśmy Mu być za to wdzięczni. Ale nie tylko wdzięczni. Powinniśmy pomagać Bogu i naszym rodzicom w mnożeniu chleba.

Trwają wakacje. Nie mamy zajęć w szkole, dysponujemy większą

ilością wolnego czasu. Przeznaczmy po kilka godzin dziennie na pomoc ludziom pracującym w polu i ogrodzie, przy żniwach — też przy zbiorze truskawek i innych jagód. Wtedy cud nakarmienia rzesz ludzkich, żyjących dzisiaj, będzie jeszcze większy. Dzięki nam. Dziękuję ci.

Wszyscy dla wszystkich

Piekarz musi mieć buty, więc do szewca iść trzeba,

No a gdyby nie piekarz, to by szewc nie miał chleba.

Tak dla wspólnej korzyści i dla dobra wspólnego

Wszyscy muszą pracować, mój maleńki kolego!

KSIĄDZ LUKASZ



Po której z trzech drabin trzeba wejść na dach domu, aby móc zainstalować antenę?